Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: rocznie kor. [illegible]·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi: Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje samoistny przedsiębiorca tego działu Jan Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu", przy ulicy Jagiellońskiej 7 (róg ul. Szewskiej). Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 10 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. **Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna,** w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Wrocławiu). — **M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek.** W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A Lorette, directeur, rue Coumartin.

Nr. 277 **Kraków Wtorek dnia 4 Grudnia 1900.** **Rok VIII.**

„SACROSANCTUS TRIBUNUS PLEBIS!"

Wczorajszy numer „Czasu" uległ konfiskacie z nakazu prokuratorji państwa! Przedmiotem artykułu, który uległ konfiskacie, był kandydat socjalno-demokratyczny z krakowskiej V kurji p. Ignacy Daszyński... Ponieważ trudno przypuszczać, aby „Czas" zajmował w skonfiskowanym artykule stanowisko dla p. Daszyńskiego życzliwe — przeto zestawienie tych dwóch faktów mówi samo za siebie, mówi wymowniej, niżbyśmy to wysłowić mogli. Konfiskata „Czasu" jest niezawodnie wypadkiem niezwykłym — nie jest jednak w Krakowie rzeczą niezwykłą konfiskowanie artykułów, których ostrze skierowane jest przeciw p. Daszyńskiemu. Od czasu objęcia steru rządów przez gabinet dra Körbera, trzykrotnie już, jeśli nas pamięć nie myli, dziennik nasz uległ konfiskacie za taki artykuł. Jest więc w tem system.

Wielu rzeczom przestaliśmy się dziwić w Austrji, nie dziwimy się też bynajmniej owej „sacrosanctitas", jakiej gabinet dra Körbera użycza przedstawicielowi internacjonalizmu i społecznego przewrotu. Dziś już nie ulega wątpliwości, że kandydatura p. Daszyńskiego jest otaczana opieką i poparciem rządu centralnego w Wiedniu i w takich warunkach jest rzeczą zupełnie naturalną, że minister sprawiedliwości zrobił wszystko, co mógł, a nawet wszystko, co nie mógł, aby tylko uwolnić kandydata rządowego od kary więzienia, nałożonej przez sąd krakowski w drugiej i ostatniej już instancji.

Położenie przyjaciół p. Daszyńskiego w Wiedniu było w istocie bardzo trudne. Ustawa bądź co bądź nawet w Austrji powinna być wykonywana — a jest w niej pewna luka. P. Daszyński został w chwili, w której jest tak potrzebny wiedeńskiemu rządowi do walki z Polakami i Czechami, wezwany do odsiedzenia kary na podstawie prawomocnego wyroku! Jeżeli będzie siedział w więzieniu, nie będzie miał możności agitowania — i polski, narodowy włościanin gotów wyjść z urny wyborczej! Toby przecież było nieszczęście! Tymczasem ustawa pozwala tylko sądowi odłożyć karę — tego zaś po sądzie krakowskim, który nie da się nigdy użyć za narzędzie do robienia wiedeńskiej polityki, oczekiwać nie można.

Ustawa ustawą, konieczność państwowa jednak ponad wszystko! Koło polskie tyle razy tak mężnie i tak dzielnie walczyło w obronie zasady, że litera ustaw powinna się ugiąć przed postulatem konieczności państwowej, że można przecież raz jeden zastosować tę zasadę i przeciw interesom Koła polskiego. Tak sobie tłomaczymy genezę depeszy, jaką otrzymał krakowski sąd od ministra sprawiedliwości Spens-Bodena w sprawie p. Daszyńskiego. Depesza ta nakazuje wstrzymać karę p. Daszyńskiemu i, jak się okazało, skutek odniosła, bo sąd krakowski nie zwrócił uwagi p. ministrowi na pewną kolizję pomiędzy rozkazem w tej depeszy zawartym, a wyraźnem postanowieniem ustaw, lecz w sposób zwięzły zawiadomił p. Daszyńskiego o brzmieniu depeszy i pozostawił go na wolności.

Konieczności państwowej stało się zadosyć— i p. Daszyński świetnie tryumfuje nad swymi nieprzyjaciółmi. Wybór jego, przy tak stanowczem moralnem poparciu centralnego rządu, jest zapewniony — oczywiście jeśli chłopi polscy tłumnem głosowaniem nie zrobią figla pobożnym życzeniom Wiednia. Ale i wtedy nawet — zawsze pozostaje c. k. rządowi sposób zapewnienia sobie nadal cennej pomocy trybuna ludu i uczynienia go nietykalnym; przecież zawsze można go powołać do Izby panów.

Jak pięknie będą wówczas brzmiały doniesienia „Naprzodu": „JE. tow. Ignacy Daszyński, tajny radca i szambelan, dziedziczny członek Izby panów, przybył dziś do naszego miasta. Na dworcu powitał go delegat Laskowski w otoczeniu naczelników władz... Z dworca na ramionach towarzyszów zaniesiono JE. towarzysza do Ujeżdżalni, gdzie wypowiedział płomienną mowę przeciw burżoazji i piętnował postępowanie starosty oraz namiestnika, zapewniając, że prędko tym polskim rządom koniec położy!" To nie humorystyka, to jest rzeczywistość, ku której się szybkim krokiem zbliżamy...

To co się stało, to jest tylko naturalną konsekwencją, wynikłą z powodów tkwiących głęboko w organiźmie nieszczęsnego naszego państwa. Od chwili, w której poświęcono osobę prezydenta ministrów, poświęcono zasadę wymiaru sprawiedliwości i narodowego równouprawnienia, dlatego, że życzyła sobie tego demonstrująca gromada uliczników na trotuarach Wiednia i kilkunastu rozpasanych szowinistów w sali Rady państwa, od tej chwili żyjemy w stanie kompletnej anarchji. Władza czuje się bezsilną i kieruje nią każdy, kto ma silne płuca i muskularne pięście. Własnego cienia lękają się wykonawcy praw i błądzą po omacku wśród coraz to bardziej gorszących i upokarzających ustępstw dla każdego i wszystkich — powaga i autorytet rządu przestają być czynnikami, z którymiby się liczono. Powstaje chaos, w którym wyjątkowej siły i mocy nabiera tylko solidarna, tajna, karna i złowroga organizacja międzynarodowego żydowstwa.

W państwie, w którem nie może być wykonany dwukrotny wyrok śmierci na Hilsnera, nie może być także wykonany prawomocny wyrok, skazujący rebe Daszyńskiego na więzienie!

KANDYDATURA P. EDMUNDA ZIELENIEWSKIEGO.

Sala Rady miejskiej była wczoraj widownią zgromadzenia, którego wygląd i przebieg nie dawały bezstronnemu widzowi żadnego powodu do podejrzywania, iż jest ono zgromadzeniem wyborczem. Kilkaset osób, przeważnie przemysłowców i rękodzielników, zebrało się po to, aby wysłuchać mowy kandydackiej p. Edmunda Zieleniewskiego, współwłaściciela tutejszej fabryki maszyn i narzędzi rolniczych, zamierzającego ubiegać się o mandat poselski z miasta Krakowa, a sądząc ze zdań wczoraj wygłaszanych i z przyjęcia, jakiego doznał kandydat, nie można wątpić ani na chwilę, że za p. Zieleniewskim staną nietylko koła przemysłowe i rękodzielnicze, lecz i szerokie warstwy inteligencji naszego grodu.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący komitetu obywatelskiego p. Piotr Kosobucki, zaznaczając, że od lat 30 rękodzielnicy, kupcy i przemysłowcy nie mieli swego reprezentanta w Radzie państwa. Znajdują się oni obecnie w upadku, a powodem tego jest między innemi także brak w Radzie państwa posła, któryby znał stan i potrzeby wymienionych kategoryj zawodowych, mógł ich bronić i być rzecznikiem ich potrzeb w ustawodawstwie. Ożywieni tym duchem, postanowili rękodzielnicy i przemysłowcy postawić jako takiego kandydata p. Edmunda Zieleniewskiego, który też przybył na dzisiejsze zgromadzenie i wypowie swoje zapatrywania.

Po zagajeniu, zebrani wybrali przewodniczącym p. Piotra Kosobuckiego, a zastępcą przewodniczącego p. Marka, starszego cechu krawców. Przewodniczący na sekretarzy zaprosił pp. Wincentego Kramarczyka i Konstantego Lachowskiego.

P. Kosobucki, objąwszy przewodnictwo, podziękował za wybór, a następnie udzielił głosu kandydatowi.

Mowa p. Zieleniewskiego, odznaczająca się jędrnością i obfitością poruszonych w niej zagadnień, a wypowiedziana spokojnie, bez szczudłowego patosu i pustej blagi, zrobiła — powiedzmy odrazu — na całem zebraniu jak najlepsze wrażenie, którego miarą były huczne a zasłużone oklaski, towarzyszące niemal każdemu jej ustępowi.

Mowca dotknął po kolei tak ważnych kwestyj jak nowa ustawa podatkowa, ustawa przemysłowa, i wspomniawszy o kosztownej organizacji kas chorych, omówił nieco szerzej zakłady ubezpieczenia robotników od wypadków, oraz niedawno uchwaloną przez parlament ustawę, tyczącą się statystyki pracy. Staraniem kandydata będzie wywalczyć zniesienie rewersów demolacyjnych i pomyślne załatwienie kwestji żeglugi na Wiśle, gdyż regulacja tej rzeki okazała się bezpłodną w skutkach z powodu, że wojskowość zamyka Wisłę dla ruchu statków z obu stron Krakowa codziennie przez $^3/_4$ dnia.

Na szczególną uwagę zasługuje ustęp, traktujący o stosunku robotników do pracodawców, oraz manifestujący stanowisko p. Zieleniewskiego w kwestji socjalnej, stanowisko które musi spotkać się z jednomyślnym poklaskiem wszystkich dobrze myślących czynników społecznych.

„Protestujemy — rzekł kandydat — przeciw nadużywaniu coraz nowych projektów ustaw społecznych do celów agitacyjnych, przeciw używaniu ich, jako taniego efektu krasomówczego przez tych, którym żadnych kosztów nie przyczyniają, od których żadnych ofiar nie wymagają. Godząc się chętnie na ponoszenie wszelkich ciężarów, pragniemy, by ogół społeczeństwa, raz przecie uwierzył w naszą dobrą wolę przyczynienia się z całych sił, do istotnego dobra naszych współpracowników — pragniemy, by ten ogół trzeźwo i dojrzale, z lepiej, niż dotąd rozwiniętym zmysłem krytycznym, rozważał podsuwaną mu ciągle jednostronną, partyjną suggestję, że pracodawcy to sami wyzyskiwacze, pijawki — a pracujący, to ofiary bezduszych, niesumiennych zwierzchników! U nas pracodawcy nie błyszczą zbytkiem, pracują ciężko, walczą bez przerwy z trudnościami piętrzącemi się na każdym kroku, majątków nie zbierają, zasługują przeto ze wszech miar na szacunek całego społeczeństwa, na życzliwą pomoc i współdziałanie tych, których przy sobie zatrudniają".

Huczne oklaski zgromadzonych były dowodem, że zgadzają się całkiem z poglądami kandydata.

Stanowisko, jakie zajął p. Zieleniewski odnośnie do zagadnienia szerszej pracy narodowo społecznej jest równie słusznem i właściwem, a streszcza się w zdaniu, że „wobec ogólnego zubożenia, są sprawy ekonomiczne, tak ściśle z rozwojem, ba, nawet z bytem narodowym związane, że w żadnym wypadku rozłączyć się nie dadzą. Rozwój pierwszych wzmacnia drugie, osłabienie materjalne usuwa nam z pod stóp wszelkie oparcie, zmniejsza żywotność i siłę odporną. Uważam więc podniesienie dobrobytu, skupianie się społeczeństwa w pracy, za środek do wyższych, dalszych celów, nie zaś za cel sam w sobie".

Piękną tę myśl rozwinął kandydat przy końcu swojej mowy w następujących słowach:

„Mam to niezłomne przekonanie, że na teraz, najważniejszym programem narodowym i społecznym, jest praca wytwórcza, ale praca wytrwała, stateczna, w skutkach wydatna. Ona tylko zreszta dać może równowagę wewnętrzną, pogodę ducha potrzebną do przetrwania ciosów, których Polakom nie szczędzą wrogowie. Sądzę, że celem naszym musi być, skupianie się w tej pracy, a nie dzielenie — że gromadzić mamy, a nie roztrwaniać siły na walki wewnętrzne, by doczekać chwili sposobnej, a wtedy, silni jednością, silni świadomością narodową, silni środkami materjalnemi, potrafimy zaważyć na szali wypadków, potrafimy wymusić spełnienie naszych pragnień serdecznych. Nie kramarskie przeto zbieranie majątku, ale wzmocnienie ekonomiczne, przez rozwój rękodzieł, przemysłu i handlu, zatem praca ciężka, bo polegająca na codziennym trudzie, a nie chwilowym porywie — oto — mojem zdaniem, cel na dziś główny.

W dalszym zaś zastępie ekonomicznym, upatruję największego wroga, bo wiemy, że złym doradcą bywa nędza i głód. Nam wiele dano, my sami o sobie stanowić możemy, na nas przeto słusznie zwrócone są oczy innych zaborów. Stańmyż się przykładem, a nie pośmiewiskiem, dźwignijmy u siebie wszystkie warstwy narodu — niechaj Galicja będzie wzorem

Kupujcie tylko u Chrześcian!

dla innych dzielnic, niechaj się stanie Polskim Piemontem!

Oklaski towarzyszące niemal każdemu z poszczególnych ustępów mowy, wybuchnęły po jej skończeniu z żywotną niemal siłą. W ten sposób zgromadzenie dało wyraz swemu solidaryzowaniu się z jasnymi a pełnymi treści wywodami mowcy. Po ucichnięciu okrzyków, przystąpiono do interpelacyj, z których pierwszą wniósł p. dr Lipowski.

P. dr Lipowski wskazał, że kandydat podniósł jedno z najpiękniejszych haseł, jakie w tej sali wypowiedziano: hasło pracy narodowej na polu ekonomicznem i wytwórczem dla urzeczywistnienia naszych przyszłych ideałów. W społeczeństwie naszem za mało mamy ducha odpornego przeciw zagranicznej konkurencji; dlatego mowca zapytuje, jak kandydat zapatruje się na możność skutecznej działalności przeciw konkurencji i zużycia sił miejscowych przemysłowych i rękodzielniczych dla rolnictwa i leśnictwa w kraju naszym?

P. Kornecki Wincenty rozwinął bliżej braki obecnej ustawy przemysłowej, takiej, jakiej „nawet Chiny nie mają“; następnie omówił bliżej trudności, niedopuszczające wejścia w życie ustawy o związku stowarzyszeń rzemieślniezych z radą przemysłową dla władz politycznych, na czem cierpią bardzo nasz przemysł i rękodzieła. Zapytał wreszcie kandydata, czy będzie pracował nad reformą ustawy przemysłowej i wprowadzeniem związku w życie?

P. Molicki zapytał, jakie stanowisko zajmuje kandydat w sprawie podatku domowo czynszowego i wobec dotychczasowego statutu Koła polskiego? czy jest za jego niezmienionem utrzymaniem, czy też za reformą?

Nie brakło też i momentów rozweselających zebranie; jednym z nich było wystąpienie jakiegoś żyda, który talmudyczną polszczyzną, zrozumiałą jedynie dla dra Seinfelda, samego mowcy i kilku innych „izraelitów“, jak się eufemistycznie zwykł „Czas“ wyrażać w pewnych okresach życia politycznego — postawił również jakąś interpelację. Liczne głosy zaproponowały, aby obrano tłomacza, celem umożliwienia interpelantowi przedstawienia swych żądań w języku dla wszystkich zrezumiałym. W czasie interpelacyj wynieśli się sznurkiem jeden za drugiem pp. skoncentrowani demokraci, co również wywołało uśmiech na usta ludzi, znających stosunki.

Ostatnią interpelację wniósł p. Kazimierz Ehrenborg, redaktor „Głosu Narodu“, zapytując kandydata, czy jest za przywróceniem dawnego związku prawicy w parlamencie i czy jest za tem, aby Koło polskie pozostało wiernym i wytrwałym sojusznikiem narodu czeskiego?

Dla odpowiedzi na interpelacje zabrał głos p. Edmund Zieleniewski i zaznaczył, że będzie się starał o największy rozwój rękodzieł i przemysłu, bo w takim razie zamożni rękodzielnicy i przemysłowcy mogą być najlepszymi konsumentami dla krajowego rolnictwa. Stanowczo należy dążyć do tego, aby majątku narodowego, jakim są np. lasy, nie wywożono w stanie surowym do Odessy, ale by surowy materjał obrabiano w kraju z pożytkiem dla przemysłu i robotników. W tym kierunku będzie się starał mowca działać. (Oklaski).

Zmianę ustawy przemysłowej i wprowadzenie w życie związków, omówionych przez p. Korneckiego, uznaje kandydat za bardzo potrzebne, jak również reformę podatku domowo czynszowego, za którą niezawodnie oświadczy się bardzo wielu posłów. (Oklaski). Co do interpelacji p. Molickiego, kandydat powołuje się na stanowisko, zajęte przez siebie w sprawie solidarności Koła polskiego. Jakiekolwiek uzupełniania w tej mierze uważa za zbyteczne. Nie wyklucza możności reformy, ale sądzi, że ta musi być pozostawioną członkom Koła polskiego. (Huczne oklaski).

Wreszcie na interpelację redaktora Ehrenberga zaznaczył mowca, że nie biorąc udziału w czynnej polityce, informował się o niej jedynie ze źródeł wszystkim dostępnych, a przekonanie, jakie stąd wyniósł, streszcza się w słowach, iż Koło polskie zwalczało zarówne obstrukcję czeską, jak i niemiecką, nie występując wszakże przeciw Czechom, jako takim. Kandydat oświadcza się gorąco za solidarnością ludów słowiańskich w Austrji i wyraża przekonanie, że po stronie naszych pobratymców jest dobra wola i skoro tylko należycie poinformujemy ich o swoich potrzebach z pewnością nie odmówią nam swego poparcia.

Po tych hucznie oklaskiwanych odpowiedziach, zgromadzenie przyjęło jednomyślnie kandydaturę p. Zieleniewskiego, który oświadczył, iż postara się zasłużyć na okazane mu już zaufanie.

Jak już na wstępie było zaznaczone, nastrój i charakter zebrania odskakiwał wielce od dotychczasowych zgromadzeń i konwentyklów wyborczych. Nie było żadnych ryków, wrzasków, podburzania, a miejsce pustych frazesów politycznego karjerowiczostwa, padały poważne hasła sumiennej pracy dla dobra narodu społeczeństwa i kraju.

Przyczyny tego każdy łatwo może się dorozumieć: nie było zupełnie socjalistów, a obecni na sali „izraelici“ woleli w milczeniu przeżuwać miłe wspomnienia kapucyńskiej ujeżdżalni, niż mieszać się do spraw, obchodzących jedynie warstwy przynoszące krajowi pożytek ciężką pracą na polu ekonomicznem. Powaga towarzysząca wczorajszym obradom, jest zadatkiem i obrazem poważnej a spokojnej działalności, jaką rozwinie niezawodnie w Radzie państwa poseł z miasta Krakowa, p. Edmund Zieleniewski.

W sprawie sędziowskiego awansu.

W jednym z niedawnych numerów zamieściło „Słowo polskie“ bardzo ciekawy artykuł pióra dra Hofmokla p. t. „Sędziowski awans“, krytykujący ze stanowiska „urzędniczego“ mowę inauguracyjną profesora i obecnego rektora wszechnicy wiedeńskiej, p. Schrutki „O stanowisku austrjackiego sędziego“. Artykuł ten znamienny jest nie ze względu na piszącego, który mimo zastrzeżenia, by go nikt nie posądził o wstecznictwo, skoro w obronie rang, złotych kołnierzy i tytułów „powstaje“, zanadto zrósł się z nimi i poza złotymi galonami nie widzi świata, który sam przyznaje, że potomności nie jest w stanie nic więcej pozostawić w spuściźnie prócz „kilku zbutwiałych fascykułów i to upierzenie (kołnierz złoty), które dziś na szczęście niejednokrotnie twardy chleb mu osładza“. Zaiste trudno być mniej wymagającym jak wspomniany autor, zaiste trudno mniej pozostawić potomności, jak tenże zamyśla, ale też i trudno wymagać od potomności, by ta temu wspaniałomyślnemu spadkodawcy była choć cokolwiek wdzięczną! Możemy też p. dra Hofmokla jak najuroczyściej zapewnić, że potomkowie jego, a jeszeze mniej społeczeństwo, za pozostawienie kabata z wytartym złotym kołnierzem nie będą mu wcale wdzięczni... i zupełnie słusznie, bo potomkowie mają prawo spodziewać się otrzymania w spuściźnie, jeżeli niczego więcej, to przynajmniej dobrego i nieskalanego nazwiska, zaś społeczeństwo wychowania ich na uczciwych i prawych obywateli kraju...

I zdaje nam się, że to ostatnie zdanie przez nas przytoczone, jest tem, które kieruje czynnościami „tych ludzi pracy, jakimi są urzędnicy“ i że to właśnie twardy chleb im osładza, lecz nie możność dojścia do majątku, który, zdaniem autora, ma być szczytem marzeń każdego. W każdym jednak razie artykuł ten znamienny jest ze względu na dążności i zapatrywania, na ducha panującego teraz w sferach młodych urzędników, których bądź co bądź wyrazem choć w części jest autor wspomnianego artykułu.

Rektor Schrutka w swej mowie „o stanowisku sędziego austrjackiego“, chce znieść rangi IX i VIII, a wszystkich urzędników sędziowskich chce nazywać ogólnem mianem „radców“ lub „sędziów“, by w ten sposób uprościć i uprzystępnić stronom porozumiewanie się z odnośnymi urzędnikami sędziowskimi, płacę zaś uregulować latami służby.

Zdaje nam się, że każdy wolny od uprzedzeń kastowych, temu projektowi rektora wiedeńskiej Wszechnicy tylko przyklasnąć winien, a przedewszystkiem winni przyklasnąć mu urzędnicy sędziowscy.

Pomijając bowiem wzgląd przytoczony przez projektodawcę, zaznaczamy, że na każdem polu świat zdąża do uproszczenia, ujednostajnienia, począwszy od ubierania się, a skończywszy na wszelkich prawach wyjątkowych, właściwych dawniej stanom uprzywilejowanym — słowem demokratyzuje się — i to tak dalece, że reprezentant rządu na wskróś demokratycznego, jakim jest prezydent Rzeczypospolitej francuskiej ściska się i całuje się z władcą autokratycznym Północy, jakim jest car Wszech-Rosji; przecież to nikogo nie zadziwiło, że car Mikołaj tak serdecznie przyjął przybywającego doń ś. p. prezydenta Faura; król serbski żeni się ze swoją poddanką, zwykłą śmiertelniczką Dragą Maszynową i wynosi ją na najwyższe stanowisko, bo swojej żony i królowej; austrjacki następca tronu żeni się podobnie ze swoją poddanką, hr. Chotek — i wszyscy to uznają za naturalne i dobre, że najwyższe czynniki w świecie dają przykład demokratyzowania się i zerwania z przesądami, z wyłącznemi prawami i uprzedzeniami; — niepodoba się to tylko drowi Hofmoklowi, a za nim „Słowu polskiemu“, organowi skoncentrowanych demokratów!!

I oto, co za druzgocące argumenty przytacza zwolennik „rang i złotych galonów“ na zwalczenie projektu rektora Schrutki: „Zapewne nie można wymagać od reformatora, by brał w rachubę drzemiące w duszy adjunktów sny o złotych kołnierzach, gwiazdkach i t. d., musi się jednak oglądać na to, że jesteśmy wszyscy dokładnie porangowani i że, wal-

SŁOWIANSKA KREW.

POWIESĆ WSPÓŁCZESNA

52) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

I tragiczna rzeczywistość miała rozbić w puch te przepiękne pozory i ten blichtr błyskotliwy, tak rozkoszny i czarujący!... Skądże miał wyjść zamach? I co należało powiedzieć tym ludziom?...

Hubert, przykuty do krzesła, kilka sekund pozostał nieruchomy i nie byłby może tak prędko wyrwał się ze swej rozpaczliwej bezczynności, gdyby nie był się spotkał ze spojrzeniem Nadieżdy. Ona właśnie zauważyła z przerażeniem bladość twarzy i błędne oczy markiza... Myślała, że to namiętność dręczy go, że cierpi i że jest zazdrosny. Serce jej rozczuliło się i zaniepokoiło zarazem i obydwa te uczucia znalazły wyraz w jej spojrzeniu.

Hubert myślał już tylko o tej kobiecie. Ją, ją tylko należało ocalić! Konieczność wyrwania jej z niebezpieczeństwa przywróciła Hubertowi zwykłą zimną krew. Popatrzył na nowo na karteczkę i odrazu zrozumiał sens tajemniczej przesyłki. Był to rodzaj rebusu, bardzo łatwego do odgadnięcia. Bomba była ukryta w tej pięknej sali w pośród kwiatów. Czy Nadieżda będzie mieć czas wyjść ze sali, zanim narzędzie destrukcyjne spełni swe dzieło?

Hubert podniósł się.

Na ten ruch wszystkie spojrzenia zwróciły się ku niemu.

Spostrzeżono taką bladość na jego twarzy, że kilka osób powstało z krzeseł. Lewą ręką markiz wskazał mechanicznie na mały papier, prawą oparł na piersi.

— Panowie, ratujcie damy... Uciekajcie wszyscy. Ta sala jest podminowana...

Małą chwilkę panowało grobowe milczenie, potem krzyki i straszny tumult wszczął się między służbą, która przepychała się gwałtem pomiędzy mdlejącemi ze strachu kobietami. Hubert chciał rzucić się ku Nadieżdzie, ale Semen wyprzedził go i olbrzymią ręką objąwszy hrabinę, wyniósł ją szybko ze sali. Nie chciała wyjść. Wyciągnęła ręce, nie mogąc wymówić ani słowa, najpierw ku markizowi, potem do swego męża.

Mużyk jednak, nie odczuwając ani wysiłków tej kobiety, ani ciężaru jej ciała, wyniósł ją do ogrodu. W mgnieniu oka sala opustoszała. Tak przynajmniej myślał Hubert, który przybliżył się do stołu, chcąc odkryć piekielną maszynę. Zdawało mu się, że poczuł jakiś drut pod nogą, ale widząc, że się myli, wyprostował się napowrót i spostrzegł Miranowa.

Olbrzymi starzec stał ze skrzyżowanemi ramionami na swojem miejscu. Nie ruszył się nawet o krok od stołu. Ostry ból malował się na jego dumnej twarzy. Jak skazaniec, zdecydowany na śmierć, jak zwyciężony atleta, Mikołaj Feodorowicz czekał na wybuch.

Hubert, nawet w tym niebezpiecznym momencie, odczuł dlań podziw i uwielbienie. Ale takie samo uczucie owładnęło Miranowem, kiedy spostrzegł markiza w tej przeklętej sali, narażającego się dobrowolnie na śmierć...

— Wyjdź pan, markizie! Wyjdź nieszczęśliwce! — krzyknął. — Czy moja żona ocalona? Dobrze... I goście też?... Co do mnie, muszę umrzeć, bo przynoszę nieszczęście wszystkim znajomym i bliskim.

— Odejdę — rzekł Hubert, ale razem z panem. — I tak samo jak Miranow skrzyżował ręce na piersiach. Obaj stali naprzeciw siebie. Hubert uśmiechał się. Heroiczna radość opromieniła mu duszę i doprowadzała go niemal do egzaltacji. Czyż nie był to ten wymarzony pojedynek? Ta bomba, która lada chwilę wybuchnie, zabije jednego z nich, może obydwóch. A choćby i zginął?... Jeśli jednak wyjdzie cało, trup Miranowa nie będzie go oddzielał od Nadieżdy, boć przecie sam naraża się, by go ocalić.

Miranow, zdziwiony jego zachowaniem się, oparł się oburącz o stół i pochylił naprzód. Stół oddzielał tych dwóch ludzi, ten stół wykwintny i opuszczony, z kieliszkami do połowy wypróżnionymi, zasypany więdnącymi kwiatami... Rosjanin wpatrywał się w Huberta groźnie i strasznie. Jakieś podejrzenie budziło się w jego duszy.

— Co to znaczy, mój panie? Czy pan sobie ze mnie zadrwił? Skąd to ostrzeżenie?

Obraźliwe to pytanie przypomniało markizowi groźny rebus, skreślony na karteczce i przywiodło mu na pamięć kwiaty, wyrysowane na świstku. Nagła myśl przemknęła mu przez głowę.

— Patrz pan! — krzyknął. — To tu!

Szybko zaczął zrzucać fiołki i róże, tworzące górę na środku stołu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ając o stanowisko radcy, nietylko o szczebel urzędniczy w sądzie, ale i w salonie się walczy. Mianując nas wszystkich „radcami", wywołałby protest urzędników wszystkich tych władz, gdzie radcą można zostać i zostaje się po latach kilkunastu, lub później. Co więcej, wyrządziliby ci małoletni dzisiejsi adjunkci, a według Schrutka „radcy" dotychczasowym radcom rzetelną towarzyską krzywdę.

„Gdybyśmy znowu nosili wszyscy szczytny tytuł sędziego, obniżylibyśmy djapazon towarzyski osiwiałych w służbie sprawiedliwości radców bardzo dotkliwie, każąc im się kontentować w życiu tytułem, którym dziś obdarza się nietylko praktykanta sądowego, ale i oficjała i kancelistę". Tyle autor.

My zaś zaś dodajemy, że reformator nietylko nie może brać pod uwagę „drzemiących w duszy adjunktów snów o złotych kołnierzach i gwiazdkach", lecz wprost nie powinien, a jeżeli się bierze, to nie w tym celu, by tych młodych adjunktów jeszcze więcej rozmarzać, lecz, by ich z tych niezdrowych halucynacyj i snów wyleczyć, bo ci młodzi panowie nie na to kończyli gimnazja, Uniwersytet, by szczytem ich marzeń były złote galony i gwiazdki, lecz na to, by starali się postępować śladami ludzi zasłużonych dla społeczeństwa i ludzkości, których życie i czyny tak skrzętnie zapisała historja na chwałę narodu, który ich wydał na przykład dla potomnych.

Wszakżeż to cel wychowania, cel klasycznego wykształcenia, cel tyloletnich studjów ciężkich i żmudnych; w tym celu obywatele kraju składają chętnie swój grosz na utrzymanie całej falangi nauczycieli i profesorów, tyle miljonów łoży się na budowę szkół, gimnazjów i uniwersytetów, jedynie w tym celu, by ci młodzi obywatele wynieśli z tych murów serce szlachetne, umysł wzniosły, myśl piękną i chęć naśladowania ludzi wielkich w życiu codziennem i to na każdem stanowisku, bo na każdem można wiele zdziałać dobrego i dla kraju i dla społeczeństwa, nie potrzeba być na to szefem sekcji lub szefem rządu, do czego autor zdaje się bardzo wzdycha. Nauczyciel ludowy, sędzia powiatowy, proboszcz na wsi może przez sumienne, ciche i po obywatelsku sprawowanie swojego urzędu więcej stokroć dobrego zdziałać, niż niejeden radca lub nadradca i Bóg wie, jak tam nazwać go należy.

I zaiste wielką krzywdę wyrządził autor wielu, bardzo wielu urzędnikom młodym, jeżeli każe im myśleć podobnie, bo z pewnością nie wszyscy myślą tak, jak to się zdaje autorowi, nie wszyscy „młodzi adjunkci marzą o złotych kołnierzach i gwiazdkach" i byłoby bardzo smutne, gdyby istotnie tak było; byłoby bardzo boleśnie, gdyby potomkowie narodu, który wydał Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego, Kościuszkę, Poniatowskiego, Skargę, Długosza, Sienkiewicza i tylu innych, których nazwiska złotemi głoskami w dziejach ojczyzny naszej są zapisane, gdyby ci potomkowie najwykształceńsi i najinteligentniejsi myśleli jak lokaje, czuli jak grabarze, działali jak karjerowicze.. wówczas należałoby żałować każdego centa, wydanego na wychowanie i wykształcenie takiej młodzieży, wówczas należałoby zrezygnować z wszelkiej dążności naszego narodu do odrodzenia się w przyszłych pokoleniach, wówczas należałoby się wyrzec naszych narodowych ideałów, zrzec się wiary w lepszą przyszłość, zapomnieć o przeszłości — bo pytamy: Cóż za los czekać może naród, którego młodzieży ideałem jest karjerowiczostwo i serwilizm?... (C. d. n.)

Ruch wyborczy.

Ostatniego listopada odbyło się w Lisku zgromadzenie, na które przybyło około 300 osób ze wszystkich sfer, a przeważnie naturalnie włościan. Jako kandydaci zjawili się: Jan hr. Potocki z kurji IV, radca W. Jabłoński, (z kurji V) i opozycyjni Stapiński i Staruch. Zgromadzenie zagaił p. Nanowski, poczem przewodniczącym zebrania wybrano marszałka p. Ludwika Ramułta.

Pierwszy przemawiał radca Jabłoński, motywując swoją kandydaturę z kurji V, potem włościanin Mielnik z Rudenki nawoływał do zgody i twierdził, że nie wie, czy i który kandydat będzie dobry, a konstatował również, że Stapiński także nie był odpowiednim, chociaż za sobą tak bardzo starannie agituje.

Następnie przemawiał Stapiński długo i namiętnie. Przewodniczący Ramułt zmuszony był kilkakrotnie energicznie przywoływać Stapińskiego do porządku, i wzywać, aby nie plótł bredni jak n. p., że Towarzystwo kred. ziemskie założone za pieniądze ludowe i aby nie jątrzył jednej warstwy społeczeństwa przeciw drugiej. Stapiński przemawiał dalej wśród oburzenia słuchaczów, a przewodniczący starał się o zapewnienie swobody głosu dla mowcy. Gdy jednak Stapiński zaczął wywlekać nieżyjących i miotać na nich obelgi, wtedy przewodniczący marszałek Ramułt ponownie go wezwał do porządku i zabronił ruszać popioły zmarłych. Stapiński zaczął mówić dalej — w tem ktoś nieznany ze zgromadzenia zawołał „wyrzucić go" — wtenczas Stapiński zawołał na swych popleczników widocznie w celu rozbicia zgromadzenia, aby z sali wyszli i sam to uczynił.

Zrobił to Stapiński dlatego prawdopodobnie, bo widział, że wielu zapisało się na mowców przeciw niemu (także włościan) i nie chciał, aby garść jego zaagitowanych zwolenników, usłyszała te poważne zarzuty, które mu miano uczynić.

Po wyjściu z sali części zwolenników Stapińskiego a z nimi także i kandydata z IV kurji Starucha odbyły się dalsze obrady przy udziale większości zebranych z godnością i spokojem. Hr. J. Potocki złożył obszernie i wyczerpująco sprawozdanie ze swej działalności peselskiej, poczem marszałek Ramułt podziękował mu imieniem powiatu za jego dotychczasową poselską działalność.

Następnie zabrał głos ks. kanonik Jelinek, z oburzeniem piętnując niestosowność, jaką popełnia Stapiński przez nadużywanie nietykalnych haseł do celów agitacyjnych i wywlekanie z grobu umarłych.— Wreszcie p. Nanowski (wyborca z V kurji) nawoływał do solidarnego postępowania i wniósł przystąpienie do głosowania nad kandydatami.

Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie: 1. Wyrazić pełne wotum zaufania hr. J. Potockiemu; 2. Popierać i przeprowadzić kandydaturę w V kurji W. Jabłońskiego, zaś IV kurji hr. J. Potockiego.

W dniu 28 z. m. odbył się na życzenie ks. kan. Filara wiec ludowy w Skołyszynie. Był on potrzebny z powodu nadchodzących wyborów, a to tem więcej, ponieważ w dzień 11 z. m. urządził sobie w tej wiosce wiec p. Stapiński.

W domu zacnego i poważnego gospodarza Zająca odbył się wiec. Na wiecu tym byli parafjanie sławęccy i okolicznych wiosek, a nawet reprezentanci partji p. Stapińskiego od Brzysk i Tarnowa.

Wiec zagaił proboszcz miejscowy, wyłuszczywszy w treściwy sposób cel zebrania. Nastąpił wybór przewodniczącego, a gdy ludowcy się domagali, by nim był jeden z nich, bez oporu i sprzeczki wszyscy się zgodzili.

Pierwszy głos zabrał ks. kan. Pastor. Skreśliwszy krótko swą działalność kapłańską i obywatelską, oświadczył swą kandydaturę z kurji IV. z powiatu Jasło-Gorlice-Krosno. Wyjaśnił następnie, że w razie wyboru wstąpi do Koła polskiego, a wstąpi dlatego, bo tylko razem połączeni posłowie z Galicji mogą w Radzie państwa skutecznie walczyć z nieprzyjaznemi nam stronnictwami i razem tylko jako silna falanga, z którą i rząd liczyć się musi, mogą, nie rozbici na partje i partyjki, z korzyścią dla kraju pracować.

Następnie zabrał głos jeden z partji p. Stapińskiego, po nim drugi i trzeci. Na jedną nutę wszyscy śpiewali, wywodząc skargi i żale na byłych posłów, że niczego dla ludu nie zrobili a obiecywali wiele. Powiedzieć jednak i przyznać każdy musi, że pomiędzy niesłusznymi zarzutami jest i wiele rzeczy słusznych. Główną jednak cechą przemówień, a wyznać potrzeba umiarkowanych, jest zacięta nienawiść do Koła polskiego. Biedni ci ludzie nie mogą pojąć i zrozumieć potrzeby Koła w Wiedniu, i ani się domyślają, że przez ich usta tchnie ku Kołu nienawiść p. Stapińskiego, bo oczywiście niechże wyborcy ludowi wstąpią do Koła polskiego, jakaż wtedy rola przypadnie ich przywódcy? Prywata zgubiła Polskę i ten nieszczęsny grzech ręką ludzi niesumiennych resztki sił żywotnych w niej gasi.

Po stapińszczykach przemawiał nauczyciel ludowy p. Mitera. Mówił o solidarności Koła polskiego w Wiedniu jako koniecznej, o potrzebie oświaty ludu i że wiece dla ludu są pożyteczne, bo na nich przez omawianie różnych spraw lud przychodzi do prawdziwego rzeczy pojęcia.

Następnie przemówił ks. kanonik i proboszcz z Trzcinicy. Zaznaczył, że do pracy nad ludem przykładają niestrudzonej pracy kapłani, stowarzyszenia katolickie, rękodzielnicze i Kółka rolnicze — to w większej części ich dziełem. Lud dziś zmącony, i nie wie, gdzie jego prawdziwy przyjaciel, bo brak mu oświaty. Pięćdziesiąt lat oświaty pierwej potrzebował, zanim zawitali do niego udani przyjaciele. Oświecany w czasach spokoju, w skupieniu ducha przetrawiwszy rzeczy wiele, byłby poznał ten świat i zadanie swoje, i gdyby dzisiaj w progi jego wstąpili fałszywi przyjaciele ze słodkiemi słowami obłudy, zrozumiałby ich nędzę i za drzwi by ich wyprosił.

Następnie wystąpił ks. kan. Pastor z odparciem zarzutów, jakie stapińszczycy Kołu polskiemu czynili. Nazywali je Kołem „pańskiem", które nic a nic dla ludu nie zrobiło i nigdy nie zrobi. Tu się dopiero dobitnie zaznaczyła niesumienna działalność p. Stapińskiego. Przeciwny sobie obóz tylko w ujemnem świetle ludowi przedstawia dodatnią działalność najstaranniej zakrywa, aby tem skuteczniej siać w sercu ludu do innych warstw nienawiść i uprzedzenie. Z tego to źródła płynie ta zupełna nieświadomość u ludu o tem, co Koło polskie w Wiedniu dla kraju i ludu polskiego zdziałało. Punkt po punkcie przechodził ks. kan. Pastor wszystkie zarzuty i zbijał następnie takowe. Swoboda dykcji, potoczystość mowy i ta wyrozumiałość dla drugich, połączona z nieprzepartą prawdą, jaka z każdego przebijała słowa, sprawiły, że lud zebrany z największem skupieniem słuchał mowcy. Słuchał, bo to dla niego były rzeczy nowe, dotąd przed nim skrzętnie ukrywano.

Na podniesione zdanie, czyby nie należało głosowaniem zaznaczyć, za kim zgromadzenie się oświadczy, czcigodny mowca się odzywa: Bracia, dajcie pokój, to nie wybory; to, coście słyszeli, są to rzeczy nader świeże, idźcie z Bogiem do domów swoich, tam należycie rozważcie, a potem głosujcie, jak wam rozum i sumienie nakaże.

ZE SWIATA.

Bohater dnia.

Prezydent Rzeczypospolitej transwaalskiej, Paweł Krüger, na przyjęcie w Europie skarżyć się nie może. Mowy, bankiety, kwiaty, bukiety sypią się jak z rogu obfitości, dzienniki pełne są portretów graficznych i literackich niefortunnego prezydenta niefortunnej Rzeczypospolitej, a najdrobniejsze szczegóły z jego życia notowane są skwapliwie. Między innemi wielką popularnością cieszą się dwie wnuczki Krügera, pani Eloff i panna Guttman.

Niewiasty te, mówiąc nawiasem, bardzo urodziwe, są europejkami w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, gdy „wuj Krüger" miewa niekiedy obyczaje „afrykańskie". Wnuczki prezydenta odebrały bardzo staranne wychowanie angielskie, ku wielkiemu strapieniu dziadka, który, rzecz prosta, nic o Anglikach słyszeć nie chce i starym tradycjom wierności dochować pragnie. Stary prezydent zwykł używać wyłącznie języka holenderskiego, wnuczki zaś i prawnuczki mówią wciąż po angielsku, a nawet pani Eloff sprowadziła sobie do dzieci „miss" angielską.

Anglicy twierdzą, iż prezydent Transwaalu jest starym gburem, ordynarnym i niedelikatnym. Tymczasem tak wcale nie jest. Prezydent jest sztywny, niekiedy szorstki, ale zawsze prawy; w stosunkach z ludźmi sprawiedliwy. Robotnicy na folwarku prezydenta, zwanym „Geduld", gdzie Krüger zwykł był z rodziną spędzać miesiące letnie w patrjarchalnym trybie życia, nie mogą się nachwalić jego dobroci i umiejętności wychodzenia z ludźmi pracy. Folwark ten dopiero w ostatnich latach nabył znacznej wartości, mianowicie od czasu, gdy przekonano się, że na terytorjum farmy znajdują się bogate pokłady metalów szlachetnych. Przed laty kilkunastu prezydent kupił ów folwark za 1.500 funtów sterlingów, gdy dziś wart jest kilkadziesiąt razy tyle.

Jak się rzekło, niektóre poglądy Krügera są „afrykańskie". Między innemi czuje prezydent wstręt do banknotów, największe zaś zaufanie ma do talarów białych, jako względnie najłatwiejszych do rozpoznania, gdy są fałszywe. Prezydent uchodzi często za skąpego, gdy w rzeczywistości skąpy nie jest; administrował tylko przezornie majątkiem swoim, względem papierów wartościowych zachowywał się zawsze z wielką rezerwą, na giełdzie nie grywał nigdy. Również nieprawdą jest, aby Krüger pod względem ogólno-ludzkiego wykształcenia był nieokrzesany. Prezydent mówi biegle językiem niemieckim i holenderskim, rozumie angielski, pisze we wszystkich tych trzech językach, w pisaniu jednak listów jest bardzo wstzemięźliwy. Autografy Krügera należą do prawdziwych rzadkości. Czytuje niewiele, najchętniej Biblję. Przed wojną najchętniej prowadził tryb życia zamożnego farmera. Do charakterystycznych cech prezydenta należy i ta, że chodzić nie lubi, o ile możności najrzadziej wychodzi z domu, a świeżego powietrza rad zażywa tylko na ganku swej rezydencji, przyczem wypala niezliczoną liczbę fajek. Pomimo prostoty obyczajów i spartańskich, rzec można, na życie poglądów, prezydent Krüger bardzo szybko orjentuje się w sytuacjach, dając tem dobre świadectwo bystrości swego umysłu. To też rząd francuski miał zadanie w ostatnich dniach mocno ułatwione, gdy przekonał się, że ma z taktownym człowiekiem do czynienia. Między innemi deputacjami, w Marsylji zjawiła się także delegacja w imieniu Guerina, bardzo słynnego z oblężenia „fortu Chabrol" w Paryżu. Delegacja, uznając „podobieństwo sytuacji pomiędzy Krügerem a Guerinem", ofiarowała prezydentowi bukiet. Prezydent, nie namyślając się ani chwili, odparł, iż deputacji tego rodzaju przyjmować nie może, i niezwłocznie polecił usunąć bukiet ze swego salonu.

Z powodu obecnego pobytu prezydenta Krügera w Europie, jenerał Türr drukuje w jednym z dzienników francuskich zajmującą analogję pomiędzy przyjęciem, zgotowanem Krügerowi przez Francję, a przyjęciem, jakie znalazł przed 50 laty Kossuth w Anglji. Gdy wszystkie usiłowania w celu zapewnienia Węgrom niepodległości poszły na marne, Kossuth musiał szukać gościnności u ludu angielskiego. Rząd angielski patrzył na niego okiem nieprzyjaznem, ale gdy w dniu 28 września 1851 r. wylądował w Southampton, lud angielski przyjął go entuzjastycznie, a lord-majer Londynu mianował go obywatelem honororowym stolicy nad Tamizą.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Barbary, panny, męczenniczki i Piotra Chryzologa; w środę Post, Sabby, opata wyznawcy i Kryspiny, męczenniczki; we czwartek Mikołaja, biskupa i Leoncji

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 23 zachód przypada o godz. 3 minut 38; długość dnia godzin 8 minut 15

Zmiana lunacji: Pełnia przypada dnia 6 o godz. 6 minut 38 rano.

Stan powietrza. Dnia 4-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 745 7, termometr — 6 8 wilgotność 92%, wiatr wschodni. 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 4 b. m.: „Blagierzy“, kom. w 4 aktach M. Bałuckiego.

W środę, 5 b. m.: „Sobótki“ (Johannesfeuer), sztuka w 4 aktach Sudermanna (popularne).

We czwartek, 6 b. m.: „Odrodzenie“ (Renaissense), kom. w 3 aktach Fr. Schöntana i Koppel-Enfelda.

W sobotę, 8 b. m.: „Cudotwórca“, sztuka w 4 aktach Wil. Feldmana (nowość).

W niedzielę, 9 b. m. o godz 8: „Zbójcy“, trag. w 3 akt. F. Schillera (ceny do połowy zniżone).

O godz. 7: „Cudotwórca“, sztuka w 4 akt Wil. Feldmana.

Długim sznurem pociągnął się wczoraj pogrzeb ofiar katastrofy przy ulicy Wolskiej z „Collegium medicum“ na cmentarz Zwierzyniecki. Pośród szarego tłumu robotniczego, nad którym unosiły się chorągwie Bractw, migotały rzędem płonące świece, a ponurą ciszę pogrzebu, przerywał tylko jęk wdów i sierót, opłakujących swych ojców i żywicieli. Na wszystkich ulicach, którymi posuwał się żałobny orszak, stawały gromady ludzi, odkrywając głowy przed majestatem trumien, co kołysały się na barkach przyjaciół, oddających żołnierzom pracy, poległym na stanowisku ostatnią przysługę.

Tak to u nas lekceważy się życie ludzkie, tak to przyprawia się całe rodziny o rozpacz i nędzę, a gdzie należy szukać obrony, gdzie upomnieć się o krzywdy, skoro cały szereg katastrof budowlanych nie jest wstanie skłonić władze do należytego wystąpienia w tej smutnej kwestji? Przecież już sam rok 1900 zapisał się tak krwawo w dziedzinie nieszczęść zaszłych przy budowaniu domów, iż władze powinny raz wejrzeć w tę sprawę!

Brak należytego dozoru nad budowlami jest przyczyną, dla której corocznie ginie po kilku ludzi, zostawiając w nędzy żony i dzieci, ludzi będących uczciwymi i dobrymi członkami społeczeństwa, ludzi wreszcie, którzy pracując ciężko na kawałek chleba, padają ofiarą niesumienności przedsiębiorców i karygodnego opieszalstwa władz.

Tak było z budynkiem Tow. Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim, z katastrofą przy ulicy Bogatej, a wreszcie ostatnio z zawaleniem się lodowni przy ul. Wolskiej. Przypatrzmy się tylko dobrze ludziom wykonywującym faktycznie roboty budowlane w naszem mieście i okolicy, a rezultaty tych badań wypadną bardzo smutno. Wszakże nawet władze miejskie wojskowe itp. oddają prowadzenie robót w ręce osób nieposiadających odpowiednich do tego kwalifikacyj.

Czyż można się zatem dziwić, że strony prywatne, widząc takie postępowanie władz, idą za ich przykładem i przyczyniają się w ten sposób do pomnożenia liczby katastrof, okrywających żałobę dziesiątki rodzin?

Niedosyć zatem, iż władze nie rozciągają należytego dozoru nad prowadzeniem przedsiębiorstw budowlanych, nie dosyć, iż wskutek tego zaniedbania wydarza się tyle nieszczęść, lecz nadto same jeszcze powierzają często roboty fuszerom i partaczom, nie mającym o sposobie wykonywania odnośnej gałęzi przemysłu żadnego pojęcia.

Może to ostatnie nieszczęście wzruszy choć serca ludzi, w których ręku spoczywa odnośna władza, skoro opinja publiczna darmo stara się przekonać ich umysły o potrzebie reformy dotychczasowego postępowania. Może jęk niedoli trafi łacniej do uszu zamkniętych na głosy rozsądku i przestrogi, rozbrzmiewające od długiego już czasu — bez echa.

---

* **Nowy ks. biskup przemyski.** W „Echu przemyskiem“ czytamy: „Wielce radosną nowiną dzielimy się z czytelnikami naszymi. Dowiadujemy się w ostatniej chwili z bardzo poważnego źródła, iż skończyło się osierocenie naszej dyecezji. J. Wiel. i Najprzewielebniejszy ks. biskup Józef Sebastjan Pelczar, został przez Najjaśniejszego Pana zamianowany biskupem przemyskim i otrzymał już od nuncjatury papieskiej w Wiedniu zawezwanie do procesu kanonicznego. Odkładając na później, gdy ukaże się urzędownie nominacja cesarska, omówienie doniosłego faktu, wyrażamy imieniem naszem i czytelników wielką radość, oraz składamy Dostojnemu ks. Biskupowi-Nominatowi najserdeczniejsze życzenia, wyrazy czci głębokiej i synowskiego przywiązania. Ad multos annos!“

* **Biskupstwo tarnowskie.** „Ruch katolicki“ donosi: „Z powodu kolportowanych wieści, jakoby nominacja ks. biskupa tarnowskiego już dokonaną została, możemy stwierdzić, że kwestja obsadzenia tej stolicy biskupiej jeszcze wcale załatwioną nie jest, a zatem wszelkie kombinacje są przedwczesne.“

* **Minister oświaty, Hartel** bawi we Lwowie. Dziś wieczorem przybywa minister w towarzystwie namiestnika Pinińskiego do Krakowa dla wzięcia udziału w jutrzejszej uroczystości otwarcia Akademji Sztuk Pięknych.

* **Podatek krwi — a żydzi.** Magistrat m. Krakowa wzywa mężczyzn, urodzonych w roku 1865, którzy dotąd nie uczynili zadość obowiązkowi stawiennictwa wojskowego, aby niezwłocznie, unikając surowych, ustawą przewidzianych kar, zgłosili się do wydziału V Magistratu celem dopełnienia tego ciążącego na nich obowiązku.

Bardzo ciekawym i charakterystycznym jest szczegół, że na 104 nazwisk, objętych powyższem wezwaniem, 69 przypada na żydów, a tylko 35 na Chrześcijan, a znamienność tego faktu wzrośnie jeszcze bardziej, skoro weźmiemy do pomocy statystykę. Średnia cyfra ludności Krakowa wynosi 84 tysiące, a w tem 21.000 żydów. Wobec tego procent żydów, wyłamujących się z pod powinności wojskowej wynosi trzy dziewiąte procent, na Chrześcijan, których jest 63.000, przypada zaledwie $^{3}/_{55}$ procent. Czyli wówczas, gdy z 10.000 Chrześcijan tylko pięciu nie składa podatku krwi, żydzi wymykają się od noszenia karabina w liczbie trzydziestu jeden na 10 tysięcy! O mężny, sprytny i lojalny narodzie Izraela!

* **Szczepanik w wojsku.** Zaszeregowano p. Szczepanika w Przemyślu, przyobleczono w mundur i jako c. k. infanterzystę 45 p. p., odkomenderowano do obsługi telefonu wojskowego. Bezpośredni przełożony p. Szczepanika plutonowy zapewnia, że służba przy telefonie jest łatwą, lekką i przyjemną, a infanterzysta Szczepanik tak pojętny, iż bez „abrychtunku“ pojął natychmiast mechanizm i sposób użycia telefonu. W czasie spokoju telefon spoczywa, więc p. Szczepanik spędza bezczynnie długie godziny przy aparacie i przenosi się myślą do swej pracowni przy Ungargasse w Wiedniu, gdzie tyle pracy czeka na niego, pracy rozpoczętej, przy której wynalazcy nikt inny zastąpić nie może. Marzy p. Szczepanik także o podróży do Ameryki, podróży nieodzownej i żal mu ściska serce, gdy wspomni na robotników swoich, którzy bez zajęcia czekają niecierpliwie na chlebodawcę. Rozkaz rozkazem. Szemrać nie wolno, należy się przykładać pilnie do służby, mniej uciążliwej przecie od wycinania „einzyków“, „gewergryfów“, musztry na „hofie“ i t. p. czynności, stanowiących treść życia obywatela pod karabinem. Przełożeni są względni dla p. Szczepanika. Pozostawiono mu po za służbą wszelką regulaminem dozwoloną swobodę. Mimo to mundur krępuje osobnika, nim zaszczyconego, bo chociaż „feldkapa“ nakrywa głowę niezwykłą, a z pod daszka wygląda twarz wysoce charakterystyczna i myśląca, jest infanterzysta zawsze infanterzystą, zwłaszcza w mieście o tak licznej załodze, jak Przemyśl. Odczuł to p. Szczepanik kilkakrotnie w restauracjach i kawiarniach. Służba, zadziwiona pojawieniem się gościa „komiśnego“, nie chciała „gemeinego“ obsługiwać i omal, że go nie wyproszono. P. Szczepanik nie traci jednak ani fantazji, ani cierpliwości. W chwilach wolnych pisze, rysuje i tworzy, przygotowuje niespodzianki, między innemi podarek na „Gwiazdkę“ dla fotografów i zdjęcia barwne bez jakiegobądź procesu chemicznego.

* **Także zarobek!** W Glinianach pojawił się rosyjski żyd Kuczner, który przyjmuje na siebie od swych współwyznawców wszystkie grzechy za opłatą kilku koron od osoby. W ten sposób zebrał już sporo żydowskich grzechów, a z nimi i srebrnych koron.

* **Samobójczyni.** We Lwowie odebrała sobie życie Cecylja R., wdowa po urzędniku prywatnym. — Znaleziono ją rano bez życia, broczącą w kałuży krwi na ziemi. Obok leżała brzytwa, która posłużyła denatce do spełnienia samobójstwa. Motywem samobójstwa był podobno rozstrój nerwowy.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: Rodzina C. z Tarnowa 10 k. z prośbą o uproszenie zdrowia i błogosławieństwo, E. W. M. 3 k. z prośbą o opiekę Matki Boskiej, C. T. z Półwsia 2 k. z intencją o błogosławieństwo dla domu i dzieci w naukach, Edmund 2 k., Wł. Natter z Strzyżowa z prośbą o zdrowie 2 k., Karola z Radomyśla a) S. 2 k. z prośbą Matki Najśw. o spełnienie życzenia, Stacha 2 k., L. P. z Libuszy 2 k., J. B. z Zagorzan 2 k., Katarzyna Pykosz z Krosna 2 k. z prośbą o zdrowie i opiekę Matki Boskiej, Jan Chmura z Jarosławia 2 k. z prośbą o zdrowie dla siebie i rodziców, Wojciech Sierosławski z Rzeszowa 2 k., Teodor Paluch z Rzeszowa 2 k., L. M. i S. B. 2 k. z prośbą o odwrócenie nieszczęścia, Kazimierz Szymberski w Nadybach 2 k. z prośbą o błogosławieństwo w zamysłach, P. Rzeszódkowa 2 k. z prośbą o opiekę dla rodziny, M. Podkonowicz 1 k. z prośbą o opiekę Matki Najśw., N. N. 1 k. z prośbą o opiekę, Olga Fischer naucz. w Trzebini 2 k., J. K. z Niska 4 k., Maniusia P. 1 k., Antoni P. 1 k., Leosia, Janinka i Celinka Polek z Mielca z prośbą o zdrowie, opiekę i błogosławieństwo Boże 3 k., Rozalja Marszałek służąca z Mielca 1 k., Pierzga Piotr 2 k. Razem 57 koron. Ogółem 7077 k. 73 hal., 35 rs. 42 kop., 1 mr., 27 lirów.

Na gimnazjum cieszyńskie „Lautschchung“ 2 k.

Dla staruszki, wdowy po weteranie N. N. 3 k.

Imatrykulacja. Dziś o godzinie 11 przed południem w auli głównej Collegium Novum, odbył się doroczny akt ślubowania studentów I. roku zapisanych na rok szkolny 1900/1901.

Po krótkiem przemówieniu Jego Magn. rektora dra M. L. Jakubowskiego, zarówno studenci jak i studentki składali ślubowanie, poczem wręczono każdemu z nich kartę imatrykulacyjną.

Na wszystkie cztery fakultety zapisanych jest na rok I. słuchaczów zwyczajnych 408, w tem kobiet 15. Według fakultetów zapisanych jest na teologję 27, prawa 193, medycynę 33 (5 kob.), na filozofję 155 (10 kob.).

Z Kasyna powszechnego donoszą: „Na świętego Mikołaja w Kasynie powszechnem można się zapisywać jeszcze dzisiaj do godziny 10-tej wieczorem. Późniejsze zgłoszenia, nie będą uwzględnione“.

Św. Mikołaj w „Sokole“. Zarząd przypomina, że bilety dla dziatwy będą sprzedawane tylko do czwartku godz. 6 wieczorem i to osobne dla chłopców i dziewcząt, aby im się niedostawały niewłaściwe podarki.

Prezenty, sprowadzone już z czeskiej fabryki, odznaczają się smakiem i wartością. — Św. Mikołaj pojawi się w nowych szatach i w powiększonym orszaku przez gnomów. Djabliki zdala od dziatwy będą pokazywać swe sztuczki gimnastyczno-djabelskie. Zjazd Mikołaja poprzedzi zabawa i tańce dzieci wśród dźwięków orkiestry sokolej. — Starsze osoby znajdą również rozrywkę w loterji z cennych przedmiotów urządzonej. Jak poprzednio zaznaczono, obchód ten odbędzie się w sobotę (święto) dnia 8 b. m. popołudniu.

W lokalu Stow. „Czytelnia dla kobiet“ (Sławkowska l. 12 I p.) we wtorek dnia 4 grudnia b. r. wygłosi odczyt prof. Marjan Zdziechowski o „Tołstoju i tołstoizmie na tle wspomnień osobistych“. — Początek o godz. 7 wieczorem.

Na szkołę polską w Zwardoniu imienia królowej Jadwigi odbędzie się loterja gospodarska dnia 9 grudnia w Ujeżdżalni pod Kapucynami.

---

§ **W Padwie** odbywał się w tych dniach międzynarodowy kongres w sprawie rozpędzania gradu przy pomocy wystrzałów. Zebrało się około tysiąca uczestników przeważnie z Francji i Austro-Węgier. Podsekretarz stanu w ministerjum włoskiego rolnictwa oznajmił, że rząd zamierza utworzyć obserwatorjum meteorologiczne.

§ **Na przełomie dwóch wieków.** W dwudziestu siedmiu tysiącach amerykańskich miast przygotowują gigantyczną uroczystość, która się rozpocznie w ostatnią noc roku 1900 na pożegnanie starego a powitanie nowego wieku. Uroczystości te aranżuje amerykańskie stowarzyszenie Czerwonego Krzyża, a to jedynie z tego powodu, że potrzebuje dwóch miljonów koron, postanowiło więc sumę tę zdobyć za pomocą mityngów, jakie się odbyć mają w ową przełomową noc. W program uroczystości wchodzą odczyty, na które złożą się krótkie zdania monarchów i najwybitniejszych mężów i kobiet współczesnych o przeszłości i nadziei na przyszłość. Major Higbie z chicagowskiego stowarzyszenia Czerwonego Krzyża przebywa właśnie w Londynie, aby pozbierać takie aforyzmy; będą one trzymane w tajemnicy i włożone w koperty i zapieczętowane, a każdy taki pakiet będą mogli nabyć kierownicy owych nocnych zebrań

Tutki cygaretowe z kryształowemi, korkowemi i prawdz. złoconemi ustnikami — ze znanych z swej niezrównanej dobroci bibułek 3710

POLECA
Rudolf Herliczka
w Krakowie, plac Marjacki L. 1.

za cenę 100 koron. Taki aranżer będzie mógł oznaczyć dowolną cenę wstępu i nadwyżkę zatrzymać, lecz Towarzystwo Czerwonego Krzyża ma swoich sto marek pewnych, czyli z 27.000 miast kwotę 2,700 000 koron. To się nazywa po amerykańsku zdobywać fundusze. Jeszcze lepiej maluje spryt Amerykanów fakt, że komitet nowojorski takiej uroczystości w noc pierwszą dwudziestego wieku, wzywa angielskich malarzy, poetów i aktorów, którzy kiesę swą napełniali amerykańskiem złotem, ażeby teraz kupowali loże teatralne na takie zgromadzenie, a cena loży wynosi 4.000 koron i więcej. Nazwiska jednak subskrybentów mają być wielkiemi, elektrycznie oświetlonemi literami nad lożami uwidocznione. Więc komitet liczy, że taka nagroda wystarczy, aby przynęcić pieniądze chełpliwych bogaczy amerykańskich i angielskich.

§ **Wzrost katolicyzmu.** Pewien uczony Benedyktyn z belgijskiego opactwa w Maredsous sporządził statystykę przyrostu katolików w ciągu XIX stulecia. W Anglji i Saksonji, na początku wieku, znajdowało się zaledwie 120.000 katolików; dziś jest ich przeszło dwa miljony pod przewodem 3 arcybiskupów, 28 biskupów i blisko trzech tysięcy kapłanów. W Holandji zaledwie jedna piąta ludności była katolicką, dziś, przy zdwojonej liczbie mieszkańców, dwie piąte wyznaje wiarę katolicką. W Niemczech z 6 mil. katolicy zwiększyli się na 13 miljonów; w Szwajcarji z 542.000 na miljon 170 tysięcy; w Turcji azjatyckiej z 300.000 na 658.000; w Persji z 3000 na na 40.000; w Stanach Zjednoczonych z 36.000 na dziesięć miljonów. W Oceanji, gdzie z początkiem wieku wcale Chrześcijan nie było, dziś półtora miljona katolików doliczyć się można. Na dalekim Wschodzie liczba katolików podniosła się z jednego miljona do sześciu. W Afryce z kilkunastu tysięcy urośli do półtrzecia miljona.

§ **Marek Twain**, znany amerykański humorysta, wystąpił w nowej roli reformatora społecznego, wniósł bowiem skargę na dorożkarza nowojorskiego Wilhelma Beck za pobieranie wygórowanej taksy. Dotychczas mieszkańcy New Yorku znosili wyzysk dorożkarzy z całą pokorą. Najtańszy kurs kosztuje dolara, a niekiedy płaci się dwa do trzech dolarów za jazdę, nie dalszą, niż dwa kilometry. Marek Twain postanowił temu koniec położyć i dać dobry przykład innym. Jego ukazanie się w sali sądowej razem z dorożkarzem wywołało wielką sensację i sprowadziło tłumy. Marek Twain, a właściwie p. Ciemens, piętnował ironją wyzysk dorożkarzy i uzyskał karę na swego przeciwnika, któremu odjęto koncesję. Przy wyjściu z sali, humorysta był przedmiotem owacji.

§ **Zbuntowane małpy.** W nader opłakanem położeniu znajdowała się tymi dniami załoga pewnego brytyjskiego statku, który wyładował na wschodniem wybrzeżu Ameryki północnej. „Indrawelff“, przybyły z Singapore, miał na pokładzie kolekcję małp z 28 sztuk złożoną. Pewnego dnia w ciągu podróży, chciano olbrzymią klatkę z miejsca na miejsce przestawić. Na nieszczęście oderwała się podłoga klatki i zanim się opatrzono, małpy wymknęły się i w paru sekundach rozbiegły się po całym okręcie. Cztery z tych stworzeń skończyły natychmiast samobójstwem, skoczywszy przez otwór wielkiego komina do gorejącego pieca. Inne jednak dostały się do kuchni i spiżarni i poczęły strasznie gospodarować, a w żaden sposób ani zły, ani dobry nie można było małp stamtąd wyprowadzić. Broniły się przeciw atakom zrozpaczonej głodem załogi kąsaniem i drapaniem. Dopiero po paru dniach udało się awanturnicze małpy opanować i pozamykać napowrót do klatki.

§ **Listy Bismarcka.** Książę Herbert Bismarck ogłosił świeżo drukiem 500 listów swego ojca, pisanych do narzeczonej a później do żony. Żelazny kanclerz ukazuje się nam pod nową zgoła postacią — tkliwego małżonka i ojca. Pełen jest troskliwości o „swoją gwiazdkę“, o swego „aniołka“. Z Paryża pod datą 27 sierpnia 1855 r., pomiędzy innemi pisze:

„Byłem onegdaj na balu dworskim w Wersalu i zostałem przedstawiony królowej Wiktorji, Napoleonowi III mu i cesarzowej. Piękniejsza jeszcze niż na portretach, a przytem pełna uprzejmości i wdzięku. Wystawa paryska wcale mnie nie zachwyca; oprócz obrazów nic ciekawego. Przedmiotów mnóstwo, ale istny chaos. Potrzebaby kilku tygodni co najmniej, aby się w tem jako tako zorjentować. Dziś byłem na obiedzie u hr. Walewskiego, tutejszego Manteuffla, żonaty z bardzo miłą Włoszką. — Wszystkie hotele przepełnione; opowiadają, że przybyło do Paryża sześćset tysięcy cudzoziemców. Naumyślnie piszę to literami, żebyś nie przypuściła, że dodałem jedno zero przez pomyłkę. Drożyzna okropna i wdzięczny jestem Hatzfeldowi za malutki gabinecik, w którym sypiam“.

Dziś, gdy goście wystawy paryskiej liczą się na miljony, dziwnie brzmi ten podziw Bismarcka wobec setek tysięcy.

Z Karlsbadu, w lipcu 1864 r. Bismarck pisze do żony:

„Miłem wielką ochotę zatelegrafować ci, że jutro wracam, ale gdym wspomniał o odjeździe królowi, twarz mu tak się przedłużyła, że musiałem wyrzec się tej przyjemności.. Czemu pozwoliłaś piłować zęby dzieciom? Plombować — jeszcze rozumię, ale po co piłować? Na samą myśl o tem bolą mnie nerwy.“

Co za wrażliwość na ból cudzy. Wprawdzie był to ból własnych dzieci.

§ **Zatoplony skarb** Dzienniki ateńskie donoszą, że poławiacze gąbek odkryli w głębi morza, pomiędzy Cyterą a zatoką Malèa, duży zbiór posągów marmurowych i bronzowych, tak ciężkich, że nie mogli wydobyć ich na powierzchnię. Znajdują się podobno na głębokości 35 metrów. Jako dowód wiarogodności twierdzenia, nurkowie przesłali p. Oikonomosowi, profesorowi archeologji w Atenach, rękę bronzową, którą zdołali wyciągnąć Obiecują za wysoką opłatą wskazać miejsce, gdzie leży skarb. Minister marynarki Bulburis zamierza posłać tam mały okręcik wojenny z przyrządami. Rząd gotów dać nurkom sumę, równającą się trzeciej części szacunku posągów. Uczeni przypuszczają, że w miejscu tem zatonął jakiś okręt rzymski z artystycznymi zabytkami Grecji.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

HUMOR.

Przy wynajmie mieszkania.
— Ależ, panie gospodarzu, przecież ta kuchnia ze starości kompletnie się rozpada w kawały!
— Przepraszam pana, ona się wcale nie rozpada, tylko to jest kuchnia ruchoma, a takie są przecież teraz najbardziej w modzie.

Na Placu Szczepańskim.
— Ależ, moja kupcowo, żądacie tyle pieniędzy za taką rybę? Przecież ona nietylko nie żyje, ale w dodatku już cuchnie!
— Owa, jaka jasznie pani mądra jest!... Przecie ryba — to nie człowiek jest, żeby ją po śmierci oblewać perfumy!

Sprawa prof. Lutosławskiego.

Docent Uniw. Jag. Lutosławski, o którego „kazaniu narodowem“ donosiliśmy niedawno, wyjechał z Krakowa nagle, przerywając swoje wykłady. Postępowanie prof. Lutosławskiego, zawsze pełne oryginalności, przybrało w ostatnich czasach formy, które pozwalały przypuszczać, że ulega silnemu rozstrojowi nerwów. Koledzy prof. Lutosławskiego byli tem żywo zaniepokojeni i wpływali nań, aby przerwał pracę, której się bez wytchnienia oddawał. Prof. Lutosławski w obawie, aby nieprzyjaciele jego nie zaczęli postępować z nim, jak z umysłowo chorym, — postanowił opuścić Kraków.

Korespondent „Kurjera lwowskiego“, jak się zdaje, źle poinformowany, tak przedstawia tę sprawę: „Profesor Lutosławski, docent filozofji na Uniwersytecie Jagiellońskim, wyjechał z Krakowa, gdzie mu odjęto prawo odbywania prelekcyj. Usunięcie go z katedry filozofji w Uniwersytecie krakowskim stoi w związku z obchodem listopadowym, na którym prof. Lutosławski, wbrew woli grona profesorów i policji, wygłosił patrjotyczny odczyt Już oddawna konserw. klika prześladowała p. Lutosławskiego, a w „Czasie“ stale urządzano na niego nagonkę (!?). Kłóła ich w oczy niezłomność przekonań takiego uczonego, jego bezwzględne obstawanie przy ideałach narodowych, posunięte aż do mistycyzmu, a wreszcie szalone powodzenie, jakiem cieszyły się jego prelekcje. Czyhano więc tylko na okazję, dzięki której możnaby go było usunąć, a znalazłszy ją w historji z zakazanym odczytem, skorzystano z niej skwapliwie, aby się pozbyć niewygodnego człowieka.

„Że tak jest, tego dowodem pośpiech, z jakim stało się wszystko. Obchód listopadowy bowiem odbył się 29 listopada, a już 30 tego samego miesiąca znajdował się prof. Lutosławski w drodze do Wiednia. Widocznie już tego samego dnia, w którym się odbył obchód, odbyło się posiedzenie senatu, na którem zadecydowano o losie prof. Lutosławskiego.

„Znakomity profesor nie wróci już zapewne do kraju, gdzie mu zamknięto drogę do głoszenia swojej nauki, odjazd jego zatem z Krakowa równa się prawie wygnaniu. Szerokie warstwy inteligencji i słuchaczy wśród których wygnany profesor cieszył się nadzwyczajną sympatją, są tym aktem gwałtu, popełnionym na przedstawicielu nauki, niesłychanie oburzone. Młodzież akademicka krakowska i lwowska mają zademonstrować przeciw postąpieniu senatu akademickiego „Almae matris Jagiellonicae“.

„Wczoraj w południe odbyło się w lwowskiej czytelni akademickiej po nadejściu powyższej wiadomości liczne zebranie studentów Uniwersytetu, na którem jednogłośnie powzięto następującą uchwałę: „Młodzież akademicka lwowska na pierwszą wiadomość o najnikczemniejszych machinacjach osób, które zmusiły prof. Lutosławskiego do opuszczenia katedry uniwersyteckiej i miasta Krakowa, wyraża prof. Lutosławskiemu najgłębszą cześć i uznanie tudzież pogardę tym wszystkim czynnikom, które do tego doprowadziły“. Prof. Wincenty dr Lutosławski uznany jest dziś ogólnie za najpierwszego przedstawiciela narodowej filozofji polskiej. Znany także po za granicami kraju, szczególnie w Anglji, gdzie wsławił się dziełem o Platonie uznanem jako szczyt całej literatury Platońskiej, oraz w Niemczech przez swą książkę „die Seelenmacht“. Przez 3 lata był L. profesorem Uniwersytetu w Kazaniu, następnie przebywał dłuższy czas w Anglji, Hiszpanji i w Niemczech. Wiedziony gorącą miłością kraju, przybył przed dwoma laty do Krakowa, aby tam głosić z katedry ideały narodowe. Cieszył się olbrzymią sympatją młodzieży, a na wykładach jego bywało po 500 słuchaczy. Ta sympatja była właśnie solą w oku stańczyków.

Ciekawą charakterystykę prof. Lutosławskiego podaje korespondent „Dz. polsk.“: „Za jednego z ludzi dobrej woli należy uważać p. Wincentego Lutosławskiego profesora filozofji na tutejszym uniwersytecie. Od niedawnego stosunkowo przybycia jego zdawało się, że wracają dawniejsze, świetne czasy wykładów uniwersyteckich, kiedy to na nie nietylko młodzież tłumnie chodziła, ale niemal całe miasto się zbiegało. Na wykładach bowiem Lutosławskiego bywa taki ścisk, że nietylko miejsc w ławkach nie ma, ale nawet braknie miejsc wogóle w sali i niektórzy słuchacze biorą udział w wykładzie z po za drzwi, otwartych na korytarzu. Niewątpliwie wiele słuchaczy należy do kategorji, która dla profesora więcej uciążliwością, niż chlubą bywa, ale i ta kategorja porwana została ogólnym prądem, jaki prof. Lutosławski wzniecił i dla niej stał się on — modnym. Stało się w zwyczaju w Krakowie zajmować się profesorem Lutosławskim, jego wykładami, jego pismami, jego wyrażeniami się, jego nieliczeniem się z formami utartemi, tak powszechnemi u filozofów.

„P. Lutosławski opędza się tym niepożądanym formom popularności czasami w sposób szorstki, czasami z sarkazmem głębokim. N. p. widuje się często profesora na ulicach, w uniwersytecie, na posiedzeniach w Akademji Umiejętności, w ubraniu górala zakopańskiego, który to strój on upodobał sobie dla jego prostoty i upatruje w nim pewne prapolskie motywy. Wspomniana więc kategorja ludzi w głowę zachodzi, dlaczego prof. Lutosławski się tak ubiera? I raz się zdarzyło, że kiedy jednego wieczoru prof. Lutosławski przyszedł na wykład ubrany po góralsku, a następnego we fraku i białych rękawiczkach, jeden ze słuchaczy wprost go zapytał o przyczynę.

— Widzi pan — odpowiedział prof. Lutosławski — dusza ludzka ujawnia się na zewnątrz formami. Wczoraj byłem w natchnieniu, ubrałem się więc po zakopańsku, dziś jestem urzędowo usposobiony i dlatego poszedłem we fraku!...

„Ale nie chodzi mi o tę niniejszą — modną — ani o tamtą rzeczywistą — naukową — popularność prof. Lutosławskiego. Nie chodzi mi o nadzwyczajną jasność, barwność i naturalność wykładu, którą mu przyznać musi każdy, nawet niegodzący się na jego filozoficzne poglądy — a ja się na nie niemal zupełnie... nie godzę — ale znaczenie jego upatruję w czemś innem, w jego wpływie na młodzież.

„Zapewne te same narzekania na szkoły powtarzają się i gdzieindziej: i w potężnych Niemczech i w bogatej Francji, gdzie się nawet znalazł pisarz, upatrujący przewagę Anglików w doskonalszym ich systemie wychowawczym, ale my, nie mając samodzielnego bytu, jesteśmy jak noga w ciasnym bucie: lada kruszyna, która gdzieindziej zaledwo dolegliwością by była, dla nas staje się powodem nieraz dotkliwych ran. Prawdę powiedziawszy, mamy jedną drogę gruntownego zreformowania społeczeństwa naszego: t. j. szkołę, — i nie wątpię, że nie braknie nam ludzi dobrej woli, aby tę drogę wyzyskać.

„Nie jest to wpływ jedynie suggestyjny olśniewającego umysłu, lecz rzeczywistej pracy i rzeczywistej dobrej woli. Profesor Lutosławski idzie pomiędzy młodzież, żyje z nią, nie odstępuje jej, kiedy ona gwarzy i marzy, a nawet może czasami zabłąka się w swoich marzeniach. Z ludzi, co dostali takiego przewodnika, bodaj na lat parę, nie mogą wyróść całkiem źli obywatele społeczeństwa, a uważamy to za rzecz bardzo doniosłą, że taki profesor działa

HERBATĘ proszkową i w liściach od 38 ct. za ćwierć funta. — **Rumy** na litry i butelki. **Wina wyborowe** od 40 ct. za butelkę — tosamo **Wino**, jako naturalne i czyste, do Mszy św. w cenie 50 złr. za beczkę 135 Ltr.

POLECA **Ed. Klimek** w Krakowie, Telefon Nr. 366.

właśnie na wydziale filozoficznym, kształcącym nauczycieli dla szkół średnich. Z uczniów jego bowiem wyrosną może pracownicy, co dzielnie działać będą w pracy, kiedy jakaś nowa komisja edukacyjna zechce podłożyć fundamenty pod wieżę polskiej szkoły“.

Wypada nam potwierdzić, że wpływ prof. Lutosławskiego na młodzież był rzeczywiście ogromny, jakkolwiek wprawiał ją w mistycyzm, niezupełnie zgodny z hygjeną ducha. To też nagły wyjazd prof. Lutosławskiego i fantastyczne, niewiarygodne twierdzenie „Kurjera lwowskiego“ wywołują ogromną sensację. Niewątpliwie senat akademicki nie omieszka wyjaśnić rzeczywistego stanu rzeczy.

Z WYPADKÓW DNIA.

W parlamencie włoskim wygłosił w ostatnich dniach minister finansów Rubini swoje exposé, w którem omówił obok innych rzeczy także finansowe i ekonomiczne położenie kraju. Minister zapowiedział cały szereg zamierzonych przez rząd reform w dziedzinie gospodarczej, do których wnioski są już nawet w większej części wygotowane. Exposé swoje zakończył Rubini zapewnieniem, że położenie finansowe ze względu na budżet jest w istocie dobre. Mimo to jednak należy unikać zaciągania nowych długów, gdyż do przeprowadzenia jakichkolwiek reform trzeba wpierw podnieść kredyt i zaufanie w kraju.

Sprzymierzeni przedsiębiorą ciągle mniejsze ekspedycje w okolice Pekinu, a to w tym celu, ażeby rozprószyć i zgnieść do reszty wałęsające się jeszcze tu i owdzie niedobitki band bokserskich i maruderów chińskich. Najwięcej czynni są tutaj Niemcy. Dzień w dzień po kilka oddziałów, złożonych z 30—100 żołnierzy niemieckich, wychodzi z Pekinu na tego rodzaju ekspedycje. Wogóle jednak, jak donosi z Tientsinu „Standard“, wojsko niemieckie w Chinach bardzo cierpi z powodu ostrej zimy, jaka tam tego roku panuje. Wskutek niewygód i zimna śmiertelność wśród Niemców wzrosła w ostatnich czasach. Ten sam dziennik otrzymał z Szangaju wiadomość, że dwór chiński niedługo wróci do Pekinu. Wicekról w Wuczang, Tuhang-Czi-Tung dostał z Singanfu depeszę, która zarządza zastanowienie dalszej wysyłki żywności do prowincji Szensi. Cesarz podobno zaraz wróci do dawnej stolicy, a niebawem ma podążyć za nim także cesarzowa-wdowa.

W ostatnich czasach Boerowie zgromadzili swoje siły zbrojne przeważnie w pobliżu granicy kaplandzkiej, prawdopodobnie w tej nadziei, że ich zasilać będzie przyjaźnie usposobiona ludność holandzka, zamieszkująca kraj Przylądka. Boerowie dzielą się na kilka komend, któremi dowodzą De Wet, Herzog, Viljoens i Crasmuss. Dowódzcy ci zjawiają się na czele swych oddziałów najczęściej tam, gdzie się ich nikt nie spodziewa, napadną Anglików, przyprawią ich o pewne straty i znów znikają, jak gdyby pod ziemię. Zwłaszcza De Wet mimo wszelkich usiłowań Anglików, dotąd uwija się cało i każdego dnia niemal stacza z następującym na niego jenerałem angielskim krwawe potyczki. Lord Kiczener, który 30 z. m. objął naczelne dowództwo nad armją południowo-afrykańską, donosi z Bloemfontein, że jen. Knoks zaatakował tylną straż De Weta pod Beyersberg i zmusił ją do odwrotu, ale dopiero po dwugodzinnej zażartej walce.

Biuletyn o zdrowiu cara, wydany wczoraj o godzinie 11 przed południem, brzmi: „Car spędził wczorajszy dzień i noc ostatnią bardzo dobrze. Temperatura o godzinie 9 wieczorem wynosiła 36·6, puls 72. Dziś rano stan subjektywny bardzo dobry. Apetyt i siły wracają. Rano temperatura 36·3, puls 66“.

Według najnowszych dyspozycyj, prezydent Krüger odjedzie z Kolonji wprost do Hagi w czwartek przed południem.

Anglicy obsadzili t. zw. świątynię niebieską, Amerykanie świątynię cesarskich przodków, Francuzi i Niemcy groby, położone na wschód i zachód.

W Paryżu toczy się rozprawa z powodu skargi, wniesionej przez wdowę po Henrim, znanym z procesu Dreyfusa, przeciw Rainachowi. Na świadków powołano Merciera, Rogeta i Cavaignaca.

Cztery kompanje niemieckie znajdują się w odległości 35 mil na zachód od Paotingfu w wielkiem niebezpieczeństwie. Ośm kompanij francuskich z żywnością wyruszyło Niemcom na pomoc.

Zwłoki pułkownika Yorka są już w Pekinie, gdzie się odbędzie uroczysty pogrzeb.

W Wiedniu wybuchł strejk rzeźników, którzy domagają się: 1) wolnego handlu na targu, 2) aby sprzedający wprost opłacał akcyzę i 3) otwarcia granicy rumuńskiej. Dzięki energji władz, bojkot spełzł na niczem.

W Sanoku wybuchł strejk kowali w fabryce wagonów.

Następcą księcia Radolińskiego w Petersburgu zostanie dotychczasowy ambasador w Brukseli hr. Alvensleben.

Hr. Waldersee pozwolił jenerałom francuskim i niemieckim zdjąć instrumenty astronomiczne, ustawione przed 200 laty przez OO. Jezuitów, na murach Pekinu. Instrumenty zostaną odesłane częścią do Paryża, częścią do Berlina.

Wypadki w Chinach.

WASZYNGTON 4 grudnia. (T. B. K.) Mac-Kinley wydał orędzie, którego większa część jest poświęcona kwestji chińskiej. Oprócz ostatnich zawikłań zresztą stosunki Ameryki północnej z Chinami były zadowalniające. Orędzie podnosi lojalne zachowanie się wicekrólów w południowych prowincjach, tudzież energję konsulów i komendantów wojsk obcych w Chinach.

Co się tyczy polityki Stanów Zjednoczonych w kwestji chińskiej, Mac-Kinley powołuje się w swem orędziu na okólnik rządu amerykańskiego z dnia 3 lipca b. r. Zasadniczą podstawą polityki Stanów Zjednoczonych jest utrzymanie administracyjnej i terytorjalnej samoistności Chin. Z drugiej jednak strony Ameryka chce również zabezpieczenia praw mocarstw.

Rząd amerykański przychylił się do propozycji rosyjskiej, aby w Pekinie przywrócono władzę cesarską, bo tylko w ten sposób można przywrócić ład i porządek. Stany Zjednoczone są za ukaraniem winnych, ale niech to ukaranie będzie w granicach sprawiedliwości. Chiny winny dać gwarancję, że bezpieczeństwo cudzoziemców nie będzie na szwank narażone.

Gdyby co do wysokości odszkodowania, jakie mają Chiny uiścić mocarstwom, panowała różnica zdań między poszczególnymi rządami, Stany Zjednochone przychylą się znowu do propozycji rosyjskiej, aby rozstrzygnięcie tej kwestji zlecić sądowi rozjemczemu na podstawie konferencji pokojowej w Hadze. W dalszym ciągu orędzie zajmuje się innemi jeszcze sprawami, już wyłącznie amerykańskiemi, jak n. p. kwestja waluty. Orędzie Mac Kinleya zapewnia, że na Filipinach w krótkim czasie będzie już panował zupełny spokój.

LONDYN 4 grudnia. (T. B. K.). „Standard“ donosi z Tientsinu, że pojawiły się tam plakaty przestrzegające o wielkiem niebezpieczeństwie, grożącem cudzoziemcom. W całych Chinach mają się formować korpusy ochotnicze, którym rząd chiński dostarcza pieniędzy i amunicji.

LWOW 4 grudnia. (T. B. K.) Przybył tu wczoraj minister oświaty dr Hartel. Na dworcu został powitany przez namiestnika hr. Pinińskiego i wiceprezydenta Rady szkolnej dra Bobrzyńskiego. Na cześć ministra odbył się u namiestnika obiad, na którym między innymi byli obecni marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni i komendant korpusu Fiedler. Wieczór był minister w teatrze miejskim na przedstawieniu, a potem na soirée u wiceprezydenta dra Bobrzyńskiego.

Dziś rano zwiedzi minister zakłady naukowe, poczem odjedzie do Krakowa, gdzie będzie obecny na otwarciu Akademji Sztuk pięknych.

CANEA 4 grudnia. (T. B. K.) Przybyły tu 3 rosyjskie pancerniki i 2 łodzie torpedowe.

SAINT ETIENNE 4 grudnia. (T. B. K.) Odbyło się tu zgromadzenie robotników różnych korporacyj, na którem postanowiono wesprzeć strejkującą służbę tramwajową przez urządzenie jeneralnego strejku.

PETERSBURG 4 grudnia (T. B. K.). W niedawno poświęconej kaplicy, znajdującej się obok ambasady austrjacko-węgierskiej, odbyło się nabożeństwo na intencję wyzdrowienia cara. Na nabożeństwie było obecne całe ciało dyplomatyczne poselstwa z ambasadorem hr. Kinskym na czele, jakoteż wielu członków tutejszej austrjacko-węgierskiej ambasady.

LONDYN 4 grudnia. (Tel. B. Kor.) Prasa tutejsza wyraża zadowolenie z tego powodu, że cesarz Wilhelm odmówił prezydentowi Krügerowi przyjęcia.

KONSTANTYNOPOL 4 grudnia. (T. B. K.). Komendant amerykańskiego pancernika „Kentucky“, kapitan Chester, przybędzie tutaj wraz z trzema oficerami. Chester otrzymał zaproszenie od posła amerykańskiego Griscoma. „Kentucky“ jest w Smyrnie.

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za grudzień 2·70 k., do końca roku 2·70 koron.

Na prowincji: za grudzień 3·40 k., do końca roku 3·40 koron.

Prenumeratorów, otrzymujących dziennik z odnoszeniem, upraszamy o przesyłanie przedpłaty wprost do administracji, gdyż administracja za przedpłatę, uiszczaną na ręce roznosicieli, odpowiedzialności nie przyjmuje.

Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ mogą abonować „Mody paryskie“ wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, po cenie zniżonej 90 ct. kwartalnie, 3 złr. 60 ct. rocznie.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na najlepsze czasopismo humorystyczno-satyryczne

„DJABEŁ“

Przedpłata do końca roku 90 halerzy

Dr Włodzimierz Lewicki

obrońca w sprawach karnych

w Krakowie ulica św. Tomasza liczba 20

I piętro (Telefon Nr. 422)

Dr Tuszyński 3691

Sławkowska 20 — ordynuje od 11 do 1

w dyfterji, influency, chor. płucnych, różach i w chor. płciowych — także w gorączce połogowej i w upławach b.

Najwyższe odznaczenie starego środka domowego. Od lat 35-ciu wyrabiana **„Wódka francuska Brazaya“**, otrzymała na ostatniej Wystawie Paryskiej najwyższe odznaczenie t. j. „Grand Prix“.

Notujemy to chętnie, jako o marce krajowej, która potrafiła skuteczny ten środek domowy, we wszystkich warstwach Publiki rozpowszechnić i zrobić pożądanym.

SKŁAD FORTEPIANÓW

W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39, I. piętro. 3706

BACZNOŚĆ!!!

Niniejszem zwracam uwagę WW. PP. c. k. Oficerom i Szanownej P. T. Publiczności, **że nie mam pracowni ani sklepu przy ul. Sławkowskiej, lecz tylko przy ulicy Grodzkiej L. 55, I piętro.**

Franciszek Lissak

krawiec wojskowy i cywilny, Kraków, ul. Grodzka L. 55.
3803 I-sze piętro.

Zginął pies legawy

maści białej z bronzowemi płatami, **ogon cały bronzowy**. Z obrożą żelazną, który w dniu 26-go listopada zabłąkał się. Łaskawy znalazca raczy go odprowadzić, lub dać znać o nim do handlu przy ulicy Łobzowskiej l. 2 w Krakowie, za co otrzyma wynagrodzenie.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca W. HALSKI

Kraków, Sukiennice.

3712

REALNOŚĆ

położona w uroczym zakątku nad Dunajcem przy miasteczku Czchów w powiecie Brzeskim, obejmująca blisko 28 morgów — z tego większą połowę ornego gruntu, resztę lasu, pastwisk i ogrodu z budynkami gospodarczemi i mieszkalnym **jest z wolnej ręki do sprzedania.** Zgłoszenia listowne lub osobiste do **M. Kownackiego** w Brzegach, poczta **Wieliczka**, stacya kolei BIERZANÓW.
3634 3 3

Willa z ogrodem

w Krakowie

przy ulicy Sobieskiego Nr. 24,

zaraz do wynajęcia.

Bliższych warunków udziela Stanisław Długoszewski, ck. notarjusz w Cieszanowie. 3635

Emeryt rządowy

biegły w korespondencyi polskiej, niemieckiej i rachunkowości **przyjmie** odnośne zajęcie lub administracyę kamienicy **zaraz** lub od Nowego roku, w razie potrzeby za kaucyą. Zgłoszenia do Działu ins. „Głosu Nar.“ pod **A. Z.**
3636 3 3

Hotel pod Różą

Mieszkanie prywatne od frontu od 3 do 6-ciu pokoi, z przedpokojem i kuchnią, elegancko umeblowane z pościelą, z urządzeniem stołowem i kuchennem, jest zaraz **tanio do wynajęcia.**
3477 7 20

Marka ochronna: **Kotwica**

LINIMENT. CAPSICI COMP.

z RICHTERA APTEKI w PRADZE

uznane ogólnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„kotwicą“** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem

w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

Na Gwiazdkę

poleca w wielkim wyborze najtaniej

KASETY pluszowe i skórkowe z przyborami i bez tychże,
KASETY na rękawiczki, chusteczki, krawaty, kołnierze, mankiety,
NECESSERY skórkowe z przyborami do podróży,
KUFRY, torby ręczne, torebki skórkowe, pluszowe i jedwabne,
ALBUMY na fotografie i kartki koresp. od tanich do najdroż.
RAMKI, lichtarze, kandelabry, lustra, stoliczki, kałamarze,
SZACHY, karty, przybory do preferansa, domina,
PORTMONETKI, pugilaresy, etui na papierosy,
PERFUMY i mydła w ozdobnych pudełkach,
WODA kolońska, wszelkie przybory toaletowe,
WACHLARZE, Rękawiczki, Woalki,
BOA, Rysze, Wstążki, Krawaty i t. p.

ANASTAZY FRONCZ

Kraków, ul. Florjańska L. 17. 3713

Zamówienia zamiejscowe natychmiast załatwia.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

5.15 **rano pociąg** mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima; ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach: do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.

6.31 **rano pociąg** pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja. Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja, Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 **rano pociąg** osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.20 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Tarnopola; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.30 **rano pociąg** osobowy Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
9.09 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.10 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.19 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Husiatyna (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.25 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.41 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 **po połud.** pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

2.49 **po poł.** pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa

do Lwowa; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.21 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.28 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.

6.15 **wieczór** pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Stróż (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.33 **wieczór pociąg** mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.48 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.59 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Przemyśla (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic.

8.00 **wieczór** pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8.48 **wieczór pociąg** posp. Nr. 1 z Krakowa

do Ickan; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

[illegible]15 **wieczor** pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
[illegible]25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 **wieczór** poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
[illegible] „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

} **do Wieliczki.**

[illegible] **wieczór** poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
10.33 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
10.38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

} **do Żywca.**

10.50 **w nocy pociąg** osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec

z Przemyśla (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz. Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Chabówce od Zakopanego.

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa

z Ickan; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa

z Żywca; ma połączenia: w Kalwaryi od Wadowic.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.

z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa

} **z Wieliczki;**

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa

ze Lwowa; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca. Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.

z Husiatyna; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Tarnopola; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa

} **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.10 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.

z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wyszło co tylko dziełko
Kardynała Bońy
pod tytułem
Przewodnik do nieba
przełożył **ks. Dr Jan Bernacki,** kan. katedr. 3704

SKŁAD GŁÓWNY
w księgarni katolickiej
Dr Wł. Miłkowskiego
w Krakowie.
Telefonu Nr. 418.
Cena egz. ***1 korona,*** **a z przesyłką *1 kor. 40 gr.***

Uczeń

znajdzie **zaraz umieszczenie** w pierwszorzędnym handlu kolonialnym. — Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków pod l. **3722.** 4

Z najgłębszym bólem serca

udaję się do łaskawych i litościwych serc Szan. P. T. Publiczności. Będąc zupełnie wyniszczoną przez b. długą chorobę mojej córki, nie mając gdzie głowy przytulić, tułam się od kąta do kąta, — nie mając czem tego ubogiego kącika zapłacić. Jestem bowiem w wieku podeszłym (liczę lat 67) i nie raz przez cały dzień nie mam nawet kawałka chleba suchego.

Upraszam zatem pokornie o łaskawe wsparcie. Za dobrodziei gorąco modlić się będę! Łaskawe datki uprasza nadsyłać pod adr.: **„Rozalja Wicherek Kraków,** ul. Rajska l. 4. 3720 1 1

Futro damskie

niebieskie lisy do pozbycia przy ulicy Garncarskiej Nr. 26 parter, — między 2 — 3-cią po południu. 3721

Za 2000 złr.

jest do sprzedania z powodu choroby właściciela **destylarnia z restauracją** i wyszynkiem wódek przy ruchliwej ulicy w Krakowie. Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ 3716

Dwa Futra

jedno podróżne, a drugie paletowe **do sprzedania** przy ul. Łobzowskiej l. 8. Wiadomość u stróża. 3700

Osoba starsza, pedagogicznie wykształcona, posiadająca dobrze język francuski, mogąca udzielać początków języka niemieckiego i muzyki, znająca się na gospodarstwie miejskiem i wiejskiem oraz wychowaniu dzieci, **poszukuje miejsca** z dn. 1-go Stycznia 1901 r., w Krakowie lub w pobliżu. Zgłoszenia dla „P. S.“ przyjmuje dział inser. „Gł. Narodu.“ 3709

Pensjonat „LITHUANIA“
ulica Studencka Nr. 2
wydaje po za dom OBIADY przyrządzane świeżo i smacznie. Obiad z trzech dań **75 centów,** z czterech **1 złr.** 3717 1 0

Potrzebny zaraz
KAPELMISTRZ
do muzyki strażackiej,
uzdolniony do uczenia na instrumentach dętych i rżniętych, któryby mógł objąć oprócz tego diurnum, lub udzielać lekcyj na fortepianie.
Zgłoszenia przyjmuje **W. Świtalski w Mielcu.** 3690 2 3

Apteka pod „złotą głową“
M. PRONIA
w Krakowie, Rynek gł. l. 13,
poleca: 3384 4 0
Essencyę Octową
do robienia octu stołowego
Flaszeczka essencji daje 4 litry wyśmienitego octu stołowego.
Ziółka Piersiowe Seeburgera
przeciw kaszlowi, chrypce i t. d.

Niewygasły
prosi G....... o odpowiedź.
3718 1 1

AGRONOM

z ukończoną szkołą rolniczą i kursem gorzelniczym, z kilkuletnią praktyką w większych gospodarstwach, — poszukuje od 1 go kwietnia lub od 1 go czerwca 1901, posady rządcy lub administratora na tantjemę, albo też dzierżawy folwarku — do 400 mrg, z małą gorzelnią.

Łaskawe oferty pod lit. **„A. B. 3533“** do działu inseratowego „Głosu Narodu.“ 3533 5 8

Kilkudniowe Zastępstwo
w c. k. Urzędach pocztowych

mocą dekretu Dyrekcji poczt z dnia $^{24}/_{6}$ 1898 r. L. 56187/II przyjmuje koncesjonowany ekspedytor, za wynagrodzeniem **5 koron dziennie,** bez kosztow podróży.

Adres: „Zastępstwo 72“ do działu ins. „Głosu Narodu.“ 3676 2 3

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut, Skład papieru i materjałów piśmiennych
KAROLA RASCHKI (Zyg. Jelenia)
W TARNOWIE 3679
otrzymała na skład główny i poleca:
„Żłóbek Betlejemski“
w trzech obrazach, ułożył **Mast.**
Cena 60 hal., z przesyłką 70 h.

Poszukuje do kupna
Folwarczku
w dobrej ziemi w Galicji, z dopłatą około 10 tysięcy złr. gotówką.
Zgłoszenia przyjmuje: **Jan Strycharski,** Kraków, ul. Jagiellońska. 3657 6 5

Barchany kolorowe na suknie, łokieć po 17, 22, 25, 30, 35,
Materje „ „ „ „ 30, 40, 50, 60, 70, 80,
Flanelki na bluzki, łokieć po 90, 1·—, 1·10, 1·20.
Kocyki flanelowe bawełniane, sztuka złr. 1·80, 2·50,
„ „ wełniane, sztuka złr. 4, 5, 5·50, 6, 7, 8,
Derki na konie, sztuka złr. 1·20, 1·50, 2·50, 3, 3·50,
Kołdry na baweł. wacie, sztuka złr. 3·50, 4, 5, 5·50, 6, 7,
Kołdry na owczej wełnie, sztuka złr. 10, 12, 14·50,
Portyery w różnych kolorach, para złr. 2·50, 3·50, 4, 5, 6,
Chodniki szpagatowe na podłogę, łokieć po 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50 ct.
Kapy na łóżka, **Serwety** na stoły, **Dywany**, **Firanki** białe i kremowe, **Chustki** do okrycia, **Chusteczki** na głowę,
Szaliki włóczkowe i szenilkowe, **Fartuszki, Halki,**
Płótna, Szyrtingi Szralla, **Dymki Ręczniki, Ścierki,**
Chusteczki do nosa, **Garnitury** białe i kolorowe, 3680 2 8

Próbki wysyłam na żądanie natychmiast.

JAN BŁAŻEK
w Krakowie, ulica Florjańska L. 17.



M. Niemetz
OPTYK i MECHANIK
Kraków — Sukiennice Nr. 30
poleca Szanownej Publiczności 37 5
skład aparatów fotograficznych
klisz i chemikaliów, papierów i kartonów;
jedynie najtaniej, według oryginalnych cen fabrycznych.
Ciemnia gratis do dyspozycji dla łaskawych Odbiorców.



Na wyst. parysk. 1900 odznaczona „Grand Prix“
Brázay'a Wódka Francuska
od 35 lat znana. Niezbędny środek domowy
Dostać można w aptekach, droguerjach i we wszystkich przedniejszych handlach, pół butelki 1 kor., cała butelka kor. 1·80.

Wyborna do nacierania przeciw zaziębieniu, gośćcowi, reumatyzmowi, do pielęgnowania zębów i ust, i w wielu innych wypadkach według wskazówki użycia. 3619 2 10

„Brázay'a Alcohol de Menthe, najlepszy destylat miętowy.“

Br. Bilewscy
w Krakowie, obok koscioła N. P. Marji
polecają w wielkim wyborze po przystępnych cenach:

Oryginalne kalosze rosyjskie.
Bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy, rękawiczki, kamasze kortowe (nowy patentowany system)
Szlafroki himalaya męzkie.
Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flanelą.
Kurtki tyrolskie (Looden), pończochy, czapki, kapelusze i rękawiczki do polowania, ochraniacze na uszy.
Pledy angielskie i koce z wielbłądziej sierści.
Pantofle i buciki filcowe.
Bieliznę męzką, kołnierze, mankiety, skarpetki, krawaty, spinki.
Kapelusze i czapki zimowe i t. p. 3596

Nowe Wydawnictwa
Księgarni, Składu nut, Wypożyczalni nut i książek, oraz ekspedycji czasopism
L. ZWOLIŃSKI i SPÓŁKA
W KRAKOWIE,
ulica Grodzka Nr. 41,

Drozdowski J. (prof. konserw. krak.)
Zarys historji muzyki w płóciennej oprawie . . . **3. Kor.**
Przybyszewski St. 3603
Na drogach duszy . 5 Kor. w ozdobnej oprawie . **7 kor.**
Sprawa polska w opinji Europy. — Ankieta międzynarodowa . . . . **Kor. 3·60**
Z za kulis Warszawy. Kor. 3.

Zamówienia z prowincji uskuteczniamy odwrotnie za pobraniem pocztowem, lub poprzedniem nadesłaniem należytości przekazem z dołączeniem 50 h. na porto.

Na prowincję
wysyła pocztą „franco“
HANDEL KOLONIALNY
J. F. Fischer, Kraków,
Rynek, Linia A—R
w blaszankach **5 klg.** około **5 Ltr.**
Znakomitą starą 3436
STARKĘ
za nadesłaniem 5 Złr. — Koron 10.

OSOBA

poważniejsza, **Polka** z znajomością języka niemieckiego i francuskiego **poszukuje miejsca** jako **KASYERKA** w handlu, księgarni itp. Łaskawe zgłoszenia do „Działu Inserat. dla **K. H. 3627.**“ 3627 3 3

Ważne dla Pań i Panów!
SPECJALISTA masażu
dla porażonych, zakatarzonych, atonii kiszek, dla nerwowo cierpiących i procedur wodoleczniczych,
poleca się wraz z żoną.
Adres: ***Fr. Klimaszczuk***
3564 **ulica Radziwiłłowska Nr. 7.**

Gatunki towarów wyborowe
Firma: T. LEWIECKA
Kraków, Sławkowska L. 10
poleca na Święta:

Migdały piękne wybierane,
Rodzynki, Figi sułtańskie i wieńcowe,
Daktyle marokańskie i kalifackie,
Orzechy włoskie, tureckie i amerykańskie,
Owoce kandyzowane, Kompoty,
Owoce suszone amerykańskie,
Konserwy z jarzyn, groszki, fasolki,
Marmolada z pomidorów i moreli,
Kawy surowe i palone,
Herbaty chińskie i oryginalna rosyjska,
Bulion z dziczyzny,
Wina francuskie, węgierskie, austriackie i hiszpańskie,
Koniak francuski kuracyjny i węgierski,
Wódki krajowe, Araki i Rumy,
Rodzynki, Malaga i Migdałki w łupkach,
Bakalje mięszane po 40 i 60 ct. kornecik, 3674 2 7
Pierniki, Przybory na Drzewka.

Ceny umiarkowane.

Wyłącznie
NAFTĘ CESARSKĄ
Kaiseroel Nr. 0
sprzedaje
Czesław Smiechowski
ulica Mikołajska L. 4.
Koncesjonowana sprzedaż spirytusu do palenia. 3649

NA Św. MIKOŁAJA!
Wyborne pierniki,
Ozdobne Mikołaje,
Cukry deserowe,
KARMELKI I CZEKOLADY
poleca 3501 0 10
Fabryka Wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
W KRAKOWIE,
ul. Bracka L. 6.



Takie piękne, długie włosy na głowie
urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**
rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent**, pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma
CARL POLT's Nachf. A. Griessler
Parfümerie in Wien, XVII B. Hurnals Veronikagasse Nr. 44.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem“. 2553 3 3

KALENDARZE ILUSTROWANE NA ROK 1901.
3701

Uniwersalny opr. 2 Kor., Misyjny OO. Trapistów 70 hal., Maryański 70 i 60 h., Najś. Rodziny 70 i 50 h., Powieściowy 90 i 80 h., Biurkowy ozdobny 30 h., Ścienny 30 h., Pugilaresowy z kosynierem 30 h., kieszonkowy 24 h., opr. ozdobnie w skórkę 60 h., itp. — **Każdy biorący naraz 10 kalendarzy, otrzyma jako bezpłatną premię b. piękny włoski oleodruk** $^{28}/_{42}$ **ctm. duży Serce P. Jezusa** lub **N. Pannę z Lourdes** (całe figury wartości po 1 kor.). — Handlujący otrzymają odpowiedni rabat.
Do nabycia w Specjalnym Składzie artykułów treści dewocyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki L. 8.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.